

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

*S. Ryszard Domański**

KWESTIA WŁASNOŚCIOWA W TRANSFORMACJI SYSTEMOWEJ

(DLACZEGO TAK ŁATWO UPADŁ KOMUNIZM
I DLACZEGO TAK TRUDNO ZNALEŻĆ
ZGODĘ SPOŁECZNĄ)

Specyficzna droga wprowadzania prywatyzacji gospodarki w Polsce jest głównym czynnikiem, który wyjaśnia zarówno zagadkę pokojowego upadku systemu, jak i istotę poprzedzającego go stanu wojennego kładącego kres spontanicznym, oddolnym i dalekosiężnym przemianom ustrojowym. Sposoby wprowadzania prywatyzacji są także trwałym czynnikiem napięć, niezadowolenia i frustracji permanentnie wyłaniających się na przestrzeni dwudziestolecia datowanego od czerwca 1989 roku.

Artykuł składa się z trzech części. W pierwszej, zatytułowanej „Trismus”, polemizuję z obrazem narodów Europy Centralnej przedstawianym w literaturze i opinii publicznej. Ta część, choć historyczna, jest niezbędna jako tło, które ma uzmysławiać ciągłość struktury dominacji społecznej, którą demaskuję w zamykającym ją pytaniu: *„Dlaczego system komunistyczny, reżim, który bronił się uparcie przez długie lata, w końcu upadł pokojowo?”*. Pytanie to stanowi jednocześnie otwarcie części II pt. „Transformacja”. Punkt „Poczwarka nomenklaturowa” jest tu kluczowy dla rozwiązania zagadki rzekomo nagłego i faktycznie spokojnego upadku komunizmu. W części trzeciej referuję efekty prywatyzacji u jej progu, traktując je jako kryterium oceny słuszności wyboru takiej a nie innej formy prywatyzacji, a także fundament w ogóle samej możliwości myślenia podmiotowego o strategii przez naród i państwo polskie. W szerszym tle kwestii prywatyzacyjnej pojawia się tu aspekt końca historii – by zacytować Fukujamę – ale nie tyle ucie-

* Instytut Nauk Ekonomicznych PAN, Szkoła Główna Handlowa

leńsiony w politycznej organizacji liberalnego demokratycznego państwa współczesnego, co realizujący się w niektórych formach organizacji struktury dominacji w sferze realnej.

W kwestii własnościowej ogniskują się polityczne, psychospołeczne, socjologiczne, prawne i ekonomiczne aspekty transformacji systemowej. Własność wyznacza władzę nad: majątkiem, dochodem i jego podziałem, kierunkiem napływu i wypływu pieniądza oraz nad reprodukcją bogactwa. Własność oznacza też władzę nad ludźmi i reprodukcją władzy nad nimi w codziennym praktycznym działaniu, w którym faktycznie realizują się człowiecze losy. Losy te w sposób ogólny i ramowy wyznaczane są regułami prawa zmienianymi od czasu do czasu w wyniku wyborów, w których często tylko mniejszość korzysta z przysługującego wszystkim prawa politycznej podmiotowości.

Uznaję kwestię własnościową, a więc sprawy władania majątkiem i posiadania praw własności, a raczej jej specyficzne postawienie i rozwiązanie za czynnik o strategicznej doniosłości objaśniający miękkie przejście transformacyjne odczytywane jako „nagłe”, zdumiewające i zaskakujące¹. Wydaje się, że politolodzy, socjolodzy, psychologowie społeczni – nie tylko zachodni – również filozofowie i to nie tylko ci ukąszeni heglizmem, nie byli w stanie „metodologicznie” przewidzieć upadku systemu komunistycznego m.in. z powodu niedoskonałego ujmowania życia społecznego za pomocą modeli socjologicznych oraz zbyt małego rozeznania i uwzględniania aspektów ekonomicznych. Politolodzy w szczególności przeoczyli, jak koncepcje prywatyzacji gospodarki wpływały na rozmiękczenie porządku komunistycznego. Dlatego zagadkę „nagłej rewolucji” warto jeszcze raz rozwiązać – a obecnie, w końcu pierwszej dekady XXI w., już chyba tylko zrekapitulować² – wykorzystując kontekst wydarzeń społeczno-politycznych, w których uparcie manifestowała się przez lata trwałość systemu oraz odczytać ją w kontekście prywatyzacji gospodarki, w której zmanifestowała się jego pozorna krucha uległość.

CZĘŚĆ I. TRISMUS

1. ULEGLI NIEWOLNICY – MITY I FAKTY

MITY

Do zwrócenia uwagi na zagadnienie markowane powyższym podtytułem poczułem się zobowiązany, gdy w początkach października 1991 roku na słynnym Uniwersytecie Chicagowskim spotkałem się z zaskoczeniem i intelektualną bezradnością wobec „nagłego załamania się systemu i zaskakującej rewolucji” w krajach

¹ Zob. np. Z. Cui [1991]; Kuran [1991b].

² Poprawa pracy Instytutu Pamięci Narodowej wpłynęła pozytywnie na stan poinformowania społeczeństwa.

„Wschodniej Europy”. Występujący tu na seminariach i konferencjach politologów, jak Timur Kuran [1991a] z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles, Adam Przeworski [1991] z University of Chicago oraz Zhiyuan Cui, jego doktorant, głosili, że upadek systemu komunistycznego w Europie Wschodniej w 1989 roku zaskoczył wszystkich. Adam Przeworski – autorytet cytowany przez Z. Cui – wyrażał to *explicitie*: „...nikt nie przypuszczał, że system komunistyczny, kreślony przez wielu jako totalitarny właśnie dlatego, że był uważany za niezmienny i odporny na zmiany, załamał się nagle i pokojowo” [Cui, s. 2] Można przypuszczać, że takie poglądy, jak przed chwilą cytowany, wynikają – choćby częściowo – z konceptualizacji rzeczywistości właściwej tym kręgom lewicujących intelektualistów, którzy sami wierzyli w trwałość tego systemu. Konceptualizacje te demonstrują się w socjologiczno-politycznych uogólnieniach. W przypadku Europy Centralnej – bo ten termin jest, moim zdaniem, właściwy w odróżnieniu od „Europy Wschodniej” – prowadziło to do „okryć” takich jak : „System sowieckiego rządzenia uczynił ludzi zbyt zdemoralizowanymi i zbyt uzależnionymi od władzy, by mogło dochodzić do spontanicznych rozruchów i powstań” [Amalrik, 1969]; albo: „ Kto mógłby przypuszczać (...), że (...) to apatyczne, sceptyczne i zdemoralizowane społeczeństwo powstanie (...) i po upływie zaledwie roku popadnie na powrót w stan głębokiej demoralizacji dużo gorszej, niż to miało miejsce przedtem” [Havel, 1990]. I w końcu: „Komunizm osłabia więzi interpersonalne ukorzenione w rodzinie, lokalnej społeczności, religii i w ten sposób zapobiega mobilizacji do antykomunistycznej rewolty” [Arendt, 1951].

Zacytowane poglądy najwybitniejszych przecież autorów stanowiły i stanowią, jeśli nie jawnie deklarowaną inspirację i punkt wyjścia rozumowania psychologów społecznych i politologów badających (w tym przez odwołanie się do teorii gier) mechanizm psychiki społecznej i dynamiki zmian w reakcjach społecznych, to przynajmniej podświadomy bardziej mentalnościowy niż rozumowy punkt odniesienia wywodzonych interpretacji. Z *implicitie* przyjętego paradygmatu pasywności i demoralizacji narodów Europy Centralnej płynie bowiem pierwsza odpowiedź na pytanie: „Dlaczego, mimo krzywd, narody regionu były w końcu znacząco milczące i spokojne” [Kuran, 1991a, s. 9], a głosi ona, iż „przez ukrywanie swoich antypatii do politycznego status quo wschodni Europejczycy wprowadzali w błąd wszystkich, włączając siebie samych, co do możliwości pomyślnego powstania. W efekcie nadali prywatnie pogardzanym i nienawidzonym rządcom swoją aurę niezwyciężoności” [Kuran, 1991a, s. 1].

Jeśli wyżej zacytowane zdania, skreślone przez Amalrika, Havla i Arendt, potraktować jako tezy prowadzonych przez nich analiz i rozważań, to można przypuszczać, że autorzy mieli skłonność do ignorowania tych faktów, które nie pasowały do ich mentalnego modelu świata. W efekcie, i niejako *a posteriori*, eksponowane są fakty i lansowane tezy, które pasują do założonego *a priori* modelu społeczeństwa bez względu na to, jak dalece odbiegają od kompleksowej rzeczywistej struktury wydarzeń. W szczególności może to być model, który zakłada „dychotomię wszechmocnego despoty i pasywnego, uległego niewolnika” [Hankis, 1990, cyt. za Cui, 1991, s. 2].

Paradoksalnie, ten rodzaj liberalnej mądrości, gdy społeczeństwo/naród jest postrzegane (spoza systemu) jako ciemna masa³ prowadzona przez wszechmocną władzę, jest zgodny z komunistycznym postrzeganiem społeczeństwa. Wszakże to komuniści także postrzegają społeczeństwa jako ciemną masę, („klasę w sobie”), która musi być rządzona przez oświecony Komitet Centralny, aby podążać, jako klasa dla siebie, za „prawem Historii”⁴.

Co więcej owo podobieństwo w postrzeganiu społeczeństw określało również tworzone polityczne alianse strategiczne, już po „zmianie systemu”. Różnica w interpretacji struktury świadomości społecznej między komunistami i liberałami jest raczej kwestią wartościowania niż esencji, bo jak przyznaje Hankis [1990]: „*Generalne przekonanie o wszechogarniającym potężnym partii-państwie i bezbronny, bezwolny społeczeństwie towarzyszyło nam przynajmniej przez cztery dekady*”.

FAKTY

Lekceważenie faktów nie jest problemem dla tych badaczy, których przekonania były formowane przez ten typ świadomości, dla której, na przykład, jedynym ważnym wydarzeniem, jakie miało miejsce w 1939 roku, była Światowa Wystawa w Nowym Jorku⁵. Ale uświadamianie sobie faktów i ich znaczenia przydaje się i dlatego przydatna jest pewna ich rekapitulacja, aby sprawdzić dlaczego „*wschodni Europejczycy*” byli znacząco cisi przez lata i nakładali „*aurę niezwykłości*” na reżimy komunistyczne.

Zacniemy od kluczowego – i ciągle żywego – mitu. Mianowicie Europa Wschodnia nie jest polityczną całością, ale jedynie mentalną kreacją tych autorów, zwłaszcza zachodnich, którzy potulnie kroczyli w ślad polityków i pozostawali obojętni wobec kulturowej różnorodnej rzeczywistości. Termin „Europa Wschodnia” został wykreowany jako konsekwencja konferencji w Teheranie i Jałcie, gdzie głowy dwóch zachodnich potęg scedowały zróżnicowane narodowo i kulturowo regiony Europy Centralnej Rosji Sowieckiej. Została w szczególności zlekceważona kręta linia podziału kulturowego między tradycją bizantyńską a łacińską, z Rosją należącą do tej pierwszej⁶.

³ Ja sam dowiedziałem się w drodze samokształcenia dość późno, że jednostka jest racjonalna i że ludzie dokonują racjonalnych wyborów w ramach mechanizmu rynkowego, a stało się to za sprawą *Human Capital* Garego Beckera, które to dzieło podsunął mi do zrecenzowania w 1978 roku Eugeniusz Rychlewski, sekretarz redakcji „*Ekonomisty*”.

⁴ Nie od rzeczy będzie tu przypomnienie tego fragmentu *Mojej Europy* Miłosza, gdzie opisuje on, jak rzeczowo czy naturalnie, bezemocjonalnie, żołnierze radzieccy zabijają jeńca, z którym chwilę przedtem razem „gościli się”, grając w karty – czynu tego bowiem w istocie swej świadomości nie dokonał sam żołnierz, który tego dokonał, on tylko mimochodem między jednym a drugim wyjściem za potrzebą zrealizował czyn, bo „tak nado”, tak trzeba, i to ta potrzeba „zlikwidowała” jeńca.

⁵ „Major Events In the World and the United States”, Museum of Nature and Technology, Chicago, ul. 57 Wschodnia (nagłówki wydarzeń na wielkiej ścianie w hallu głównym *vis á vis* wejścia).

⁶ Błędem było założenie, że „Europę Wschodnią” można stworzyć w jednym momencie przez złożenie trzech podpisów, ale intelektualiści, zwłaszcza lewicujący, uwierzyli, że tak właśnie było.

Kiedy Hannah Arendt [1951] publikowała swoje odkrycia o komunistycznym ubezwłasnowolniającym oddziaływaniu na społeczeństwo, rodzinę, religię, groby nieustępliwych „żołnierzy wyklętych” rozsiewane były w Polsce, więzienia były pełne politycznych więźniów, mordowanych, nierzadko – jak w przypadku gen. Fierdorfa – przez niedawnych swoich podopiecznych ochronionych, z narazieniem życia przed rasową niemiecką zbrodnią. Nie popuszczono i tym komunistom, u których odkryto dewiacje prawicowo-nacjonalistyczne. Komuniści starali się tworzyć „kościół patriotyczny”, a w Polsce wsadzili do więzienia Prymasa. Zanim jeszcze zostało w 1958 roku opublikowane drugie wydanie książki Arendt, wschodni Niemcy próbowali wyrazić swoje poglądy w Berlinie w 1953 r., antykomunistyczne powstanie wybuchło w czerwcu 1956 roku w Polsce z ofiarami na ulicach Poznania, a powstanie październikowe w Budapeszcie zakończyło się sowiecką interwencją. Ba! – od czasu Chruszczowa wiadomo już było oficjalnie o okrucieństwach komunistów na ich rodzinnej ziemi i o Archipelagu Gułag rozsypanym po bezkresach Związku Radzieckiego.

Dwunastolecie po 1956 – relatywnie spokojne w regionie Europy Centralnej, znaczone zwycięskim pochodem komunizmu w kolejnych krajach świata, Kubę włączywszy – zamykało się pałacowymi rozróbami wewnątrz ruchu komunistycznego w Polsce (odczytywanymi jako nieudana próba poststalinowców, nagle europejsko zliberalizowanych, wzięcia rewanżu za przegrany „Październik”), Praską Wiosną i inwazją Czechosłowacji przez pięć bratnich armii w sierpniu 1968 roku. Czesi i Słowacy mogli ciągle mieć w swojej kolektywnej pamięci obrazek Chamberlaina powiewającego na Heatrow świstkiem Traktatu Monachijskiego, który „uratował pokój w Europie” w 1938 roku. W 1968 roku te dwa narody widziały czołgi na ulicach swoich miast. Czesi i Słowacy byli znowu porzuceni przez świat, ale – według Havla – „ulegli demoralizacji tak szybko, jak powiał wiatr”.

Tymczasem Węgry ruszyły z reformą gospodarczą, a w Polsce doświadczyliśmy krwawo stłumionego powstania grudniowego 1970 r., już otwarcie skierowanego przeciw partii komunistycznej (palone komitety wojewódzkie w Gdańsku, Szczecinie, Elblągu). Wydarzenia przyspieszały – w czerwcu 1976 r. strajki na Mazowszu, październik 1978 r. i przedziwnie aktualny 150 lat wcześniej Słowacki ze swoim: „*Pośród niesnasek Pan Bóg uderza w niebieski dzwon, dla słowiańskiego oto papieża otwiera tron (...) on (...) wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość, robactwo, gad, zdrowie przyniesie, rozpali miłość – I zbawi świat.*”⁷. Wielosettysięczne zgromadzenia w czasie pierwszej wizyty Jana Pawła II uświadamiały ogrom grupy i społeczną moc religii dotąd przez propagandę wciskanej do wstydlivej prywatności. Wreszcie fala i kulminacja wielkiego powstania lipco-

Intelektualna zaś ich czołówka zabrała się ochoczo do przekształcania fałszywej świadomości narodów Europy Centralnej na świadomość właściwą – w sferze nauk ekonomicznych oznaczało to odsunięcie od szkolnictwa wyższego przedwojennych profesorów, jak E. Taylora i E. Lipińskiego, oraz zastąpienie podręczników i książek przez nich pisanych nowymi autorstwa W. Brusa i M. Pohorillego.

⁷ J. Słowacki [1952], *Pośród niesnasek Pan Bóg uderza..* (w:) *Dzieła*, t. I. *Liryki i wiersze*, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław, s. 254–255.

wo-sierpniowego (Lublin, Świdnik, Wybrzeże) w 1980 r., zakończonego wbrew ostrzeżeniom i obawom Zachodu utworzeniem pierwszego niezależnego, niemal wszechogarniającego związku zawodowego „Solidarność”.

I ponowny trismus komunizmu 13. XII 1981 r. – stan wojenny – opór strajków włoskich i ofiary śmiertelne w jawnym łamaniu sprzeciwu społecznego i w niejawnym łamaniu sprzeciwu duchowego mordowanych po cichu kapłanów⁸, w ślad za nieudaną, a prędką, bo już w trzecim roku pontyfikatu Papieża podjętą decyzją o Jego usunięciu⁹. Gdy miliony brały udział w kolejnych wizytach Jana Pawła II w Polsce i gdy paręset tysięcy ludzi zebrało się, by pochować „kapelana Solidarności” księdza Jerzego Popiełuszkę, zamordowanego przez oficerów MSW i gdy nawet nikt nie miał odwagi pytać, czy były to „zgromadzenia legalne”, to trudno było uwierzyć, że Europejczycy z centralnej części Europy pozostawali „*znacząco cisi i spokojni*”. I trudno jest uwierzyć politologom zachodnim, że „*ukrywali swoje antypatie do politycznego status quo*” i w ten sposób „*nadawali prywatnie zniechęconym rządóm aurę niezwykłności*”. Wbrew faktom jednak i *post factum* przecież politolog z UCLA konkluduje, że Wschodni Europejczycy „*pozostawali bierni, ulegli i nawet otwarcie wspierający status quo*” [Kuran, 1991b, s. 21].

Nie ulega jednak wątpliwości, że sympatie społeczeństw Europy Centralnej zmieniały się w czasie. W Polsce w październiku 1956 r. W. Gomułka, komunista i wcześniej stalinowski więzień za odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, był idolem mas. Potem nadzieje były wiązane z nową „bardziej otwartą” polityką ekipy komunistycznej, która objęła władzę po grudniu 1970 roku. Gdy okazywało się po raz kolejny, że „władza oszukała i oderwała się od mas” nastroje społeczne zmieniały się i były otwarcie demonstrowane. Jednakże „wystąpienia za wystąpieniami” ostatecznie były tłumione, odciskając co najwyżej ślad w drobnych, krótkookresowych przesunięciach podziału dochodu narodowego. Ale trismus systemu trwał; rozumowanie indukcyjne mogło rozciągać pewną aurę niezwykłności na reżim komunistyczny i pewnie politolodzy i socjologowie rozumowali w ten sposób¹⁰. Rozumowanie dedukcyjne prowadziło do jednego wniosku – „Ten system nie może działać”. Wniosek ten był formalnie zaakceptowany przez reprezentantów obrony socjalizmu jak niepodległości w lutym 1989 r., kiedy do rozmów Okrągłego Stołu zostały doproszone niektóre kręgi opozycji starannie dobrane przez władze.

⁸ Obok wymienianego w tekście księdza Jerzego Popiełuszki, trzeba koniecznie pamiętać o ks. Ziaji, kapelanie „Szarych Szeregów” i ks. Nabelaku, kapelanie Armii Krajowej.

⁹ Długoterminowy opór społeczny trwał w Polsce pod postacią demonstracji 3. Maja, masowych celebracji rocznic 1. sierpnia 1944, masowego udziału w comiesięcznych mszach „Za Ojczyznę” prowadzonych przez kapelana Solidarności ks. Jerzego Popiełuszkę, żeby nie wspomnieć kwitnącej „literatury podziemnej”, która pokazywała, że wszystkie nurty społeczne zjednoczyły się, by zwalić z nóg wspólnego politycznego wroga – komunistów.

¹⁰ Nie jest pewne, jakim śladem szli działacze KOR czy ROPCiO, z uwagi na faktyczną heterogeniczność ich składu osobowego, jeśli spojrzeć na tradycje rodzinne działaczy i ich stosunek do pojęcia „naród” i „niepodległość”. Tak czy inaczej aparat partyjny PZPR utrzymywał, że „*idą oddzielnie, ale biją razem*”.

2. KASKADOWA REWOLUCJA – CÓŻ ZA MIŁA NIESPODZIANKA!

Lista znanych faktów i wydarzeń wyżej przytoczonych jest potrzebna do sprawdzenia i poprawnej interpretacji opracowanego przez T. Kurana [1989, s. 41–74] modelu dynamiki przemian społecznych i mechanizmów psychospołecznych, który opiera się na rozróżnieniu między prywatnymi (skrywanymi) i publicznymi (werbalnie deklarowanymi) preferencjami. Model Kurana stanowi mieszaninę hipotezy falsyfikacji preferencji i koncepcji racjonalności wyborów i pozwala na ogólny opis łańcucha zachowań indywidualnych prowadzących do kaskadowej (epidemicznej) rewolucji. Rzecz zawiera się w indywidualnych progach reakcji na wydarzenia. Z wielu powodów różne osoby mają owe progi zróżnicowane. Dla jednych odezwa jednego człowieka wystarczy, by się doń przyłączyć, inny dopiero „pęknie” gdy zobaczy stu zdesperowanych protestujących, jeszcze inny pozostanie w bezruchu, nawet jeśli „wagon orkiestry rewolucji” objął już 10 mln uczestników, gdyż będzie on czekał ciągle, jak to się „wszystko skończy”. Taki model jest ważny w przypadku każdego ruchu społecznego, czy to będzie rebelia uczniów w szkole średniej¹¹, czy społeczne powstania podobne do tych, które miały miejsce w Europie Centralnej po zainstalowaniu komunizmu. Kaskadowość zmian bierze się stąd, że „w odpowiednich warunkach, opozycja społeczna rośnie w tempie eksplozji, jeśli tylko wystarczająca liczba ludzi wyzbyła się strachu przed demonstrowaniem swoich prywatnych preferencji” [Kuran, 1991a, s. 1].

Model Kurana nie potrafi jednak wyjaśnić dynamiki procesu społecznego, zawiera bowiem swoisty wewnętrzny logiczny hamulec uniemożliwiający start procesu i jego rozszerzanie się. Najlepiej zacytować samego autora. „*Ani prywatne preferencje, ani odpowiadające im progi nie są powszechną wiedzą. Tak więc społeczeństwo może zbliżyć się do krawędzi rewolucji bez zauważenia tego nawet przez tych którzy mają dość wpływów i siły by ją wzniecić (...) osoba musi rozpoznać, że ma zdolność utworzenia kolejnego, albo dołączenia do już istniejącego wagonu rewolucji*” [Kuran, 1991a, s. 15]. Jeśli jednak tak działa mechanizm ruchu, to nie tylko nie wiadomo, „że już czas go wzniecić”, ale nawet gdy już ruch się zacznie, to osoby o wyższych progach reakcji, które mają się włączyć w rewolucję nieco później, też nie wiedzą, że ich próg wrażliwości został przekroczony. W konsekwencji rewolucja musi wygasnąć. Podążając skrupulatnie w ślad za Kuraniem i wykluczając – za nim – obieg informacji społecznej przy akceptacji konceptu „progów reakcji” i skrywania preferencji, musimy skonkludować, że rewolucje nigdy się nie zdarzą¹². A jednak ta ostatnia „rewolucja 1989 r.” się zdarzyła. „Ktoś zaczął”, „ktoś się dołączał”.

¹¹ *Cudowne lata*, telewizyjny serial amerykański dla młodzieży.

¹² Zauważmy, głównym logistycznym posunięciem władz stanu wojennego w Polsce w grudniu 1981 r. było właśnie odcięcie obiegu informacji w eterze i przemieszczania się w przestrzeni, w efekcie i dosłownie, i w przenośni nie mogły poruszać się kolejne „rewolucyjne wagony”, a społeczeństwo pozostawało w bezruchu, nieświadome skali ewentualnego oporu. Zupełnie inaczej niż w roku 1980, w czasie „rewolucji sierpniowej”, kiedy swobodnie działały fakсы informujące o stanie spraw w danym zakładzie pracy, a służba bezpieczeństwa zatrzymywała wybranych dzia-

Wyjście z Kuranowego błędnego samohamującego się koła rewolucji znajdujemy w jego wypowiedzi, że „*Każda osoba jest postrzegana jako albo poplecznik, albo przeciwnik rządu*”. Ale – uwaga – w warunkach jego modelu, tzn. w warunkach ukrywania prywatnych antypatii i ich odmienności od demonstrowanych publicznie sympatii, nie wiemy, czy osoby, które są postrzegane jako „przeciwnicy rządu” porzuciły właśnie mistyfikację psychiczną i demonstrowają publicznie swoje prywatne preferencje, czy też są to tajni współpracownicy (TW), tajniacy-agitatorzy, bo – powtórzmy – „*ani prywatne preferencje, ani odpowiadające im progi wrażliwości nie są powszechnie znane*”. Konsekwentnie, podążając w ślad logiki modelu Kurana, musimy dojść do wniosku, że nagłe rewolucje w 1989 r. w Europie Centralnej miały miejsce, ponieważ tajni współpracownicy i oficerowie służb specjalnych otwarcie demonstrowali swoje fałszywe publiczne preferencje (bo prywatnie popierali reżim). Ten fakt sprawił, że „*zaczęło się!*”, progi wrażliwości zostały kolejno przekroczone i reszta społeczeństwa postrzegana wcześniej jako przyjazna rządowi (ponieważ publicznie, wbrew temu co prywatnie naprawdę myśleli, okazywała poparcie dla rządu) zaczęła otwarcie demonstrować swoje prywatne preferencje, dołączając do kolejnych „wagonów zespołów rewolucji” wzbudzanych przez kolejno włączających się w grę mistyfikatorów, a jej animatorów.

W takich okolicznościach Kuran musi mieć rację, gdy pisze, że „*mądrzy mężowie stanu, wytrawni dyplomaci i dobrze opłacani dziennikarze także byli zaskoczeni*” i że „*rewolucja przyszła jako zaskoczenie nawet dla czołowych dysydentów*”. Jednocześnie całkiem dwuznacznie brzmią jego słowa, że „*nie zamierzam sugerować, że eksplozja w Europie Wschodniej, przyszła jako totalne zaskoczenie dla absolutnie każdego*”. No właśnie! Uważne rozumowanie zgodnie z modelem fałszowania preferencji i progów reakcji psychicznej wyjaśnia, to co nie było zamierzeniem autora – mianowicie odkrywa, dlaczego tak wielu oficerów tajnych służb i tajnych współpracowników zostało wybranych na członków parlamentu w wolnych wyborach i weszło w skład nowych „niepodległościowych” rządów w Polsce i Czechosłowacji, a na Bułgarii kończąc.

To więc jasne. Ciągłe jednak nie wiemy, dlaczego „oni” zrobili tak jak zrobili? I to prowadzi nas do konkludujących pytań. Dlaczego reżimy znane z okrucieństwa w przeszłości nie opierały się tym razem i załamały się pokojowo i cicho? Dlaczego rewolucja 1989 zakończyła się sukcesem, dlaczego nie narzucone zostały stany wojenne (jak było w Polsce w roku 1981), dlaczego nie było tym razem interwencji sowieckiej jak w 1956 i 1968 roku). Co takiego się stało, że *wyselekcjonowani, zaskoczeni i zdziwieni liderzy opozycji* zostali „*katapultowani na wysokie stanowiska*”? Dlaczego to było tak łatwo, gdy było tak trudno i niemożliwe przez długi czas. Model Kurana – rozumiany wprost, a nie przez pryzmat tu przez mnie odślonietego drugiego dna – nie ma wiele do zaoferowania, jeśli chodzi o wyja-

łączy politycznych chyba tylko po to, by nadać im rozgłosu, jeśli sami na czas nie przyłączyli się do strajkujących. „*Czwartego [dopiero !? – R.D.] dnia gdańskiego protestu (17 sierpnia) SB robi prewencyjną łapankę wśród czołowych opozycjonistów – głównie w Warszawie. Do cel trafia 13 osób*” [R. Daszczyński, 2010., s. 242].

śnienie bieżących kryzysów i sporów politycznych w Polsce i innych krajach postkomunistycznych.

Siła objaśniająca przytoczonych podejść jest, jak widać, ograniczona, a zatem jedynym wytłumaczeniem sukcesu rewolucji 1989 r. pozostaje działanie „sił nadprzyrodzonych”¹³. Ale przed poszukiwaniem czynników transcendentnych, sprawdźmy, czy *„źródła sprzeczności, konieczne, jeśli nie wystarczające do obalenia rządów autorytarnych, nie leżą wewnątrz samego reżimu, wewnątrz aparatu władzy państwowej, a nie na zewnątrz w jego relacjach ze społeczeństwem obywatelskim”* [Schmitter, 1975, s. 20].

Podobnie problem postrzega Fukuyama: *„Dlaczego tak się stało, że te kraje wyszły spod centralnego planowania dopiero w latach 80.? Odpowiedzi trzeba szukać w świadomości elit i liderów, którzy nimi rządzą i którzy zdecydowali optować za „protestanckim” życiem w zamożności i ryzyku, kosztem „katolickiej” ścieżki nędzy i bezpieczeństwa. Ta zmiana nie była w żadnym przypadku wymuszona przez warunki materialne, w których każdy z krajów znajdował się w wigilię rewolucji, ale raczej pojawiła się jako zwycięstwo jednej idei nad drugą”* [Fukuyama, 1990]¹⁴.

Może P. Schmitter przesadzał, gdy pisał o wzajemnej izolacji reżimu i społeczeństwa obywatelskiego, nie mniej jednak wewnętrzną dynamikę systemu warto przebadąć, by zrozumieć, dlaczego tym razem tak łatwo było obalić komunizm – reżim który uparcie bronił się przez długi czas kosztem milionów ofiar, jeśli weźmiemy pod uwagę Związek Radziecki. Na proces wewnętrznej dynamiki systemu – proces przemilczany przez wielu, dla których historia zaczęła się 4. czerwca 1989 roku – zwracał uwagę G. Jędrzejczak na spotkaniu Mont Pelerin Society w Pradze w listopadzie 1991 roku: *„Najbardziej istotnym czynnikiem, który musi być wzięty pod uwagę, jest to, że gospodarka centralnie planowana miała swoją własną dynamikę reform wewnętrznych”* [Jędrzejczak, 1991, s. 130]. Reformy te skupiały się najpierw na poszukiwaniu poprawnych kryteriów wyboru w skali mikro, wobec empirycznej pląty produkcji globalnej, potem wokół rozwiązania problemu *principal-agent* poprzez właściwe systemy bodźcowania, wreszcie wokół układu praw własności detreminujących rzeczywistą strukturę dominacji w sferze realnej. W tym ostatnim aspekcie odczytujemy trwałość struktury dominacji społecznej mimo cichego upadku komunizmu jako systemu, a właściwie przyczynę tego upadku.

¹³ A. Haig w swoim wywiadzie dla Jana Nowaka-Jeziorańskiego podkreślał rolę Watykanu w przemianach w Europie Centralnej. Można by w istocie utrzymywać, że „interwencja Nieba” zaczęła się późną wiosną na Placu Zwycięstwa w Warszawie, kiedy Jan Paweł II po raz pierwszy składał w Polsce wizytę i prosił Opatrzność o pomoc w odmianie „oblicza tej ziemi”. Od tego czasu miliony nie ukrywały już swoich prywatnych preferencji – co, *nota bene*, podważa podstawowe założenie Kurana modelu fałsyfikacji preferencji, przynajmniej w odniesieniu do Polski.

¹⁴ Jednak Fukuyama nie zauważa, że sytuacja była bardziej skomplikowana, ponieważ liderzy komunistyczni i elity komunistyczne gwarantowały sobie dobrobyt przez system dobrze znanych przywilejów bez żadnego ryzyka. Trudno więc przypuszczać, że „katolicka ścieżka nędzy” miała cokolwiek z tym wspólnego.

CZĘŚĆ II. TRANSFORMACJA

3. TRANSFORMACJA – ETAP I. POCZWARKA NOMENKLATUROWA

TO MIAŁO BYĆ COŚ INNEGO

Proces formowania się społeczeństwa obywatelskiego w Polsce został ukończony latem 1980 r., kiedy „*nowa rzeczywistość została wykrojona spod kurateli państwa i kiedy zmaterializowała się instytucjonalna przestrzeń dla nowego społeczeństwa (...) i utworzyła się realna baza...*” już nie dla rosnącego społecznego oporu, ale dla rosnącej społecznej aktywności. Bo oto w wyniku buntu społecznego przełomu lat 70. i 80. XX w. skierowanego przeciwko totalitarnej władzy partii komunistycznej Sejm uchwalił w 1981 roku Ustawę o przedsiębiorstwach państwowych¹⁵ oraz Ustawę o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego¹⁶, dokonujących rewolucyjnego przewrotu po stronie praw własności. Oto główne funkcje zarządcze miały być obsadzane nie drogą odgórnej nominacji, lecz drogą otwartego konkursu, z istotnym głosem Rady Pracowniczej. Biurokracja partyjno-rządowa zachowywała przywilej nominowania zarządów w przypadku przedsiębiorstw „o szczególnym znaczeniu dla państwa” (ich liczbę określono na 400 i powtórzono potem w pomysłach tzw. powszechnej prywatyzacji).

Miał to być rzeczywisty przełom polityczny, gdyż desygnowanie części praw własności na rzecz zespołów pracowniczych łamałoby dominację nomenklatury i mogło poprawić efektywność gospodarowania w skali mikro. Do najważniejszych z tych praw należała właśnie możliwość wpływu na obsadę stanowisk zarządczych w firmie i eliminacja nominacji nomenklaturowych¹⁷ oraz moc zatwierdzania planów jej działania¹⁸.

¹⁵ Ustawa z dnia 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych (Dz. U. z dnia 30 września 1981 r.).

¹⁶ Ustawa z dnia 25 września 1981 r. o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego (Dz. U. z dnia 30 września 1981 r.).

¹⁷ Od nominacji – akceptowanych przez komitety partyjne określonego szczebla w zależności od znaczenia firmy – wzięto się pojęcie nomenklatury powiatowej, wojewódzkiej, krajowej. Listy stanowisk w sferze realnej pozostawały w gestii komitetów powiatowych, wojewódzkich, wreszcie Komitetu Centralnego. W ten sposób uformowała się społeczna warstwa „nomenklatury” i powiadano, że liczy ona około 900 tys. osób. Gdyby dołączyć członków rodzin (z rodziną czteroosobową „z ułamkiem po przecinku” jako przeciętną), to grupa ludzi trwale powiązanych z reżimem przekraczała 4 mln, a więc dobrze ponad 10% ogólnej liczby ludności.

¹⁸ W istocie w radach pracowniczych szybko odnaleźli się ci świetni inżynierowie i ekonomiści, którzy nie mieli szans na partyjną rekomendację, a więc i szans na objęcie funkcji z nominacją, a najbardziej aktywni z nich znajdowali również drogi współpracy z wyższymi uczelniami. Tutaj, z osobistego doświadczenia wymienię współpracę Rady Pracowniczej FSO z grupą ekonomistów Wydziału Ekonomiczno-Społecznego SGPiS. Dzięki temu akademicy mogli też zaznajomić się z praktycznymi absurdami rachunku ekonomicznego i systemu podatkowego ówczesnej doby. Wystarczy wspomnieć, że udział kosztów robocizny bezpośredniej w wartości produkcji liczonej w cenach zbytu, wynosił wówczas 0,8% (!), że rentowność brutto produkcji przekraczała 60%, że podatek obrotowy zabierał setki milionów złotych z dochodów fabryki, a ta nie mogła doprosić się 30 mln ulgi podatkowej lub gwarancji kredytowej na zainstalowanie nowej prasy do karoserii, potrzebnej z uwagi na zużycie starej. Wszystko to w warunkach ogromnej nadwyżki

Ustawa o przedsiębiorstwach państwowych wraz z Ustawą o samorządzie pracowniczym z 1981 roku miały odebrać władzę w sferze realnej z rąk aparatu partyjnego i branżowej hierarchii biurokratycznej. Przedsiębiorstwa typu trzech „S” (3S) formowały strukturę prawnie, ekonomicznie i politycznie niepodległych firm, pozostając jednak ciągle własnością ogólnonarodową. W firmach tych rolę nadzorczą w istocie pełniły rady pracownicze, a kontrola *ex post* właściwa tradycyjnym radom nadzorczym miała być zastępowana wewnętrzną kontrolą bieżącą nad managementem. W jakimś stopniu likwidowałoby to niebezpieczeństwo „pokusy nadużycia”, na jaką wystawieni są menedżerowie, nad którymi kontroli wewnętrznej nikt nie sprawuje, jak też znosiłoby problem „pryncypała-agenta”¹⁹.

Samodzielne, Samorządne i Samofinansujące się przedsiębiorstwa mogłyby emitować swoje obligacje i akcje. To mogłoby otworzyć drogę prywatyzacji „od dołu” dokonywanej pod kontrolą menedżerów wybieranych i kontrolowanych przez rady pracownicze oraz możliwość realokacji kapitału do tych przedsiębiorstw, na wyroby których popyt byłby największy²⁰. Jednocześnie pozwoliłoby to zaangażować ciężący nad gospodarką nawis inflacyjny, będący następstwem niedopasowania sztucznie planowanej struktury i wielkości podaży dóbr konsumpcyjnych do spontanicznie tworzącej się struktury popytu właściwej dla poziomu dochodu już faktycznie kreowanego przez gospodarke²¹.

popytu na podażą, limitowanego talonami dostępu do zakupu, i cenie rynkowej samochodu używanego wyższej od nominalnej nowego. Odnosiło się wrażenie, że ówczesna ekipa Rakowskiego-Urbana-Wilczka, jakby w jakimś amoku działała na szkodę tej fabryki.

¹⁹ Wiele jest przykładów „pokusy nadużycia”, że wymienię znane przypadki Bąsika, Grobelnego, Bogatina, Banku w Śremie, Bistony, „Porcelany” czy nowsze – jak opisywana we „Wprost” gospodarka aktywnymi Pekao S.A. pod zarządkiem J.K. Bieleckiego i tych innych sytuacji, które sprawiły, że partia zdolnych, ambitnych ludzi nie tylko zdobyła sobie dość szybko przydomki „aferałów”, ale również ośmieszony został sam proces reform własnościowych.

²⁰ Pamiętamy, jak taki system mógł pracować na przykładzie kolejek po „akcje Stolbudu”, zapisów na małego fiata, wkładów na mieszkania spółdzielcze. Ale by system rynkowy działał, należało wycofać się z systemu reglamentacji i rozdzielnictwa dóbr zaopatrzeniowych i inwestycyjnych, zwłaszcza jeśli dopuszczało się już w wielu dziedzinach regulację cen przez rynek. Tego jednak nie uczyniono i jako naturalne następstwo takiego „pół rynkowego rozwiązania” zamiast wzrostu podaży pojawił się albo wzrost kolejek (tam gdzie ceny regulowano – jak w mieszkalnictwie), albo gwałtowny wzrost cen (jak w przypadku trwałych dóbr konsumpcyjnych – doświadczyłem tego na przykładzie „małego fiata”, gdy po wpłaceniu początkowej kwoty 1/3 jego wartości i po kilku latach systematycznych wpłat kolejnych rat miesięcznych okazało się po wprowadzeniu „terapii szokowej Balcerowicza”, że skumulowana wartość wszystkich wpłat ledwie starczyłaby na kupno jednego koła).

²¹ Wyrazem tego niedopasowania był fakt, że tylko 18% ogółu pracujących w przemyśle było zatrudnionych w przedsiębiorstwach sektora II (dóbr konsumpcyjnych), reszta w sektorze I. Jest zrozumiałe, że przy takiej strukturze zatrudnienia (pomijam już kwestie pozostałych sektorów) część wynagrodzeń, których rzeczowym odzwierciedleniem były wytworzone dobra inwestyjne (środki produkcji do produkcji środków produkcji) i inne o charakterze produkcyjnym musiała trafiać na konta indywidualne w bankach jako tzw. oszczędności przymusowe i na inne formy oszczędności (np. środki kumulowane całymi latami na książeczkach mieszkaniowych). Wbrew jednak nachalnej propagandzie nie był to „pieniądz pusty” – jego pokryciem była właśnie wartość owego wytworzonego i pomnożonego majątku produkcyjnego, a więc z ekonomicznego punktu widzenia indywidualne inwestycje (co prawda niedobrowolne) w ten majątek, a więc konsekwentnie – udziały w tym majątku. Sformułowanie zatem „własność ogólnonarodowa” miało swoje mocne ekonomiczne uzasadnienie. Nie było rzecz jasna, choć mogłoby być, formalnego potwier-

Własność ogólnonarodowa, o udziałach formalnie rozproszonych po równo między wszystkich obywateli, stawałaby się też w coraz większym stopniu indywidualna poprzez koncentrację indywidualnych udziałów, których wartość nie byłaby zasilaniem budżetu, ale powiększaniem kapitału przedsiębiorstw. Okazało się, że hierarchia nomenklaturowa nie mogła zaakceptować ani podstaw prawnych takiego społecznego systemu rynkowego, ani jego wyżej wyłuszczonej z grubsza implikacji z tą najważniejszą z nich, jaką miało być niedopuszczenie do zawładnięcia majątku narodowego przez relatywnie wąską grupę oligarchii politycznej²².

U podstaw wyżej zarysowanego mechanizmu przemian własnościowych leży oczywisty fakt, że to nie „państwo”, ale obywatele są formalno-prawnymi właścicielami majątku, że są to właściciele dobrze zdefiniowani (posiadają nazwisko i imię, nr dowodu i nr PESEL). Dalej, oczywisty fakt, wynikający z powyższego, że to nie my kupujemy nasz majątek, ale Skarb Państwa od nas go wykupuje, jeśli ma jakieś powody, by eliminować rady pracownicze nim władające w przedsiębiorstwach. Tak mogło by być, ale tak się nie stało. Takiej gospodarce i jej potencjalnej ewolucji przeciwstawił się stan wojenny.

POCZWARKA NOMENKLATUROWA²³

Zmiany prawne i ekonomiczne

Stan wojenny narzucony w grudniu 1981 r. zapobiegł wprowadzeniu porządku ekonomicznego i nowego układu praw własności i jego dalekosiężnych implikacji kreowanych Ustawą o przedsiębiorstwie państwowym oraz o Ustawą o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego. Przywracał system nominacji nomenklaturowej, ale ład ekonomiczny już nigdy nie wrócił do stanu przedsolidarnościowego. Wprowadzono obok wielu innych Ustawę z dnia 26 lutego 1982 r. o planowaniu społeczno-gospodarczym²⁴ i można było zauważyć powolny dryf od porządku nakazowo-rozdzielczego do systemu pośredniego sterowania gospodarką przy jednakowoż pełnym odgórnym panowaniu nad sferą realną i gwałtow-

dzenia tych udziałów – wtedy należałoby bowiem otwarcie stwierdzić, że część wynagrodzenia jest wypłacana w postaci środków konsumpcji (ta, która ma pokrycie w towarach konsumpcyjnych), a część w postaci nieumiejscowionych, amorficznych udziałów w majątku narodowym jako takim (ta, która nie ma pokrycia w dobrach konsumpcyjnych, ale w przyroście wartości majątku produkcyjnego.)

²² Biurokracja państwowa miałaby dwa sposoby wpływu na działanie przedsiębiorstw sfery realnej (pomijam oddziaływanie pośrednie drogą normalnych zabiegów polityki gospodarczej) – pierwszy – wyścig inwestycyjny z kapitałem prywatnym wchodzącym i rozbudowującym dane przedsiębiorstwo bez wykupu udziałów ogólnonarodowych reprezentowanych przez rady pracownicze (inwestowanie na rynku pierwotnym), drugi – drogą wykupu tych udziałów z myślą, albo o ich zatrzymaniu i kontroli nad przedsiębiorstwem, albo o dalszej odsprzedaży (działalność spekulacyjna na rynku wtórnym).

²³ Jadwidze Staniszkis zawdzięczamy wynalezienie pojęcia „przepoczwarzanie nomenklatury”.

²⁴ Ustawa z dnia 26 lutego 1982 r. o planowaniu społeczno-gospodarczym (Dz. U. 1982, nr 7 z dnia 9 marca 1982 r.).

nie wzrastającej roli polityki pieniężnej. W ślad za tym można było obserwować przesunięcie władzy gospodarczej od ministerstw branżowych do instytucji funkcjonalnych (Ministerstwo Finansów, Narodowy Bank Polski).

Szeroki i kompleksowy zestaw ustaw przyjętych przez Sejm 26 lutego 1982 r., a więc 2,5 miesiąca po wprowadzeniu stanu wojennego, dowodzi w sposób oczywisty, że w aparacie PRL zachodził ukryty i równoległy do oficjalnie podawanego do wiadomości proces konstruowania systemu przeciwstawnego kreowanemu we wrześniu 1981 r. pod naciskiem społecznym, cytowanymi wyżej ustawami o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie pracowniczym.

W 1988 r. Sejm przyjął Ustawę o działalności gospodarczej i joint venture, a w lutym 1989 r. (wraz z pierwszą przymiarką do obrad „Okrągłego Stołu”) Ustawę o niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej²⁵. Ustawy te otwierały możliwości kreacji spółek z o.o., których głównym zadaniem było ułatwienie przechwycenia majątku narodowego przez stosunkowo wąską warstwę społeczną. Mechanizmy przechwytywania, z zaniżaniem wartości majątku wobec wartości wkładów własnych, są znane i zgodne z „prawem”²⁶. Z powodu stosowania innego prawa podatkowego były możliwe duże podwyżki płac w takich przedsiębiorstwach bez narażania ich na utratę rentowności ekonomicznej tytułu „popiwku”, ale ogień hałaśliwej i bezmyślnej krytyki w mediach o kreowaniu inflacji, kierowany był nieodmiennie przeciwko przedsiębiorstwom typu „3S” (trójkąt bermudzki) i przeciwko własności spółdzielczej. Ostatnie dwa lata lat 80. to okres masowego tworzenia przedsiębiorstw spółek z o.o., których kapitał pochodził z połączenia wsadu (aportu) rzeczowego firm państwowych i finansowych udziałów osób fizycznych. Dzięki niedoszacowaniu wartości majątku udział „wkładu finansowego” „inwestorów indywidualnych” w ogólnej wartości nowo utworzonej spółki był sztucznie zawyżony. Zatem prywatyzacja zaczęła się w Polsce na przełomie lat 1987/1988 właśnie wraz z fomowaniem się „spółek nomenklaturowych”²⁷. Rdzeniem procesu było przechwytywanie części własności ogólnonarodowej przez tworzenie spółek z ograniczoną odpowiedzialnością kosztem majątku przedsiębiorstw państwowych.

Historyczna doniosłość spółek nomenklaturowych polegała na tym, że erodowały one od wewnątrz stary ethos komunistyczny. Oto długoletni strażnicy „najwyższej formy własności”, przedstawiciele warstwy i partii, która decydowała o strzelaniu do robotników w latach 1956, 1970, 1981, sami porzucali ideę, która

²⁵ Ustawa z dnia 24 lutego 1989 r. o niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej oraz zmianie niektórych ustaw. Dz. U. z 1989 r., nr 10, poz. 57.

²⁶ Pamiętamy doniesienia, jak „Interster” Rakowskiego przejmowała budynek jednego z przedwojennych banków w centrum Warszawy, w cenie po 60 gr za m. kw, albo jak Fundacja Nissenbaumów wchodziła w posiadanie symbolu Powstania Warszawskiego, budynku „PASTA”, po 2 zł za m. kw.

²⁷ Podobny proces uwłaszczania nomenklatury przebiegał i w innych krajach, a w szczególności w Związku Radzieckim przy okazji tworzenia tak zwanych „spółdzielni” ku rozpaczy tej miary patriotów rosyjskich, jak Sołżenicyn krytykujący to zjawisko w książce *Rossija w obwale* (wydanie polskie: *Rosja w zapaści*, Politeja, Warszawa 1999).

gwarantowała im co najwyżej niejawnie przywileje na rzecz idei, która gwarantowała im jawną własność i dochody dowolnie wybranej wysokości.

„Spółki nomenklaturowe” mogły być łatwo transformowane w prywatne firmy nieodróżnialne od tych kreowanych dzięki kapitałowi prywatnemu i indywidualnym wysiłkom. W ten sposób poczworka nomenklaturowa zmieniała się w pięknego kapitalistycznego motyla²⁸.

Konwersja ideologiczna. Intelktulany sojusz komunistów i liberałów

Byłoby przecież zbyt dziwnie i zbyt hipokrytycznie, gdyby komuniści, którzy przez lata byli przeciw prywatnej własności, teraz sami otwarcie dyskutowali problem prywatyzacji gospodarki i przyznawali, że własność państwowa nie jest „najwyższą formą”²⁹. Przecież i stan wojenny został ogłoszony nie tak dawno, by – jak mówił generał Jaruzelski – bronić socjalizmu jak niepodległości, a młody człowiek w mundurze kapitana Wojska Polskiego deklarował w telewizorze, że „*dla obrony socjalizmu wykonam każdy rozkaz!*”. Ideologia komunistyczna ciągle obowiązywała, chociaż w latach 1988–1989, a więc w okresie panowania ostatniego komunistycznego rządu, słowo „socjalizm” zniknęło z łam cenzurowanej przecież nadal prasy.

Komuniści musieli zatem rozejrzeć się za intelektualnymi aliantami, którzy nie byliby obciążeni komunistyczną afiliacją i którzy dlatego mogliby otwarcie i szczerze wzywać do prywatyzacji gospodarki według *dobrego i gdzie indziej już sprawdzonego* modelu. Sukces odnieśli pełny! Małe i przez dłuższy czas raczej ciche liberalno-demokratyczne skrzydło ruchu solidarnościowego wyłoniło się aktywnie w latach 1987–1988. Składało się głównie z młodych dynamicznych ludzi, którzy sami oddawali się działalności gospodarczej i nierzadko odnosili niemałe sukcesy i którzy stali się obecni w prasie („Gazeta Bankowa”, „Życie Gospodarcze”) i na debatach, gdzie argumentowali za prywatyzacją gospodarki, zwracając uwagę zdziwionym słuchaczom, że przecież sami komuniści ten problem po cichu dyskutują i są bardzo zaawansowani, nie tylko w samych dyskusjach. I faktycznie – prywatyzacja już intensywnie prowadzona od 1988 roku w postaci „spółek nomenklaturowych” znajdowała intelektualne usprawiedliwienie w ideach głoszonych przez nurty „liberalno-demokratyczne”. W ten sposób zrealizował się sojusz między pragnieniem komunistów, którzy chcieli sprywatyzować i już prywatyzowali od dwóch lat gospodarkę ku własnej korzyści, i wiarą liberałów w wyższość jednej formy własności nad inną, tylko, że odwrotnie. Sojusz ten należało tylko otwarcie wyartykułować.

²⁸ Wiele zresztą ze spółek nomenklaturowych przemieniło się w spółki „pracownicze”, w których większościowe udziały byłych nomenklaturowych dyrektorów służy im przy decyzjach o podwyżkach płac jako narzędzie terroru wobec pracowników mających mniej do powiedzenia niż niegdyś, gdy udziałowcami nie byli, ale mieli i swój związek i Radę Pracowniczą, a dawniej „*zawsze też można było pójść ze skargą do sekretarza partii!*” (Maria Brzozowska, Animex).

²⁹ W jednym przypadku jednak wydają się być wierni temu przekonaniu do dzisiaj również konstytuujący III RP, mianowicie gdy idzie o reprivatyzację majątków polskich byłych właścicieli.

Na przedwiośniu 1989 r. ruszyły rozmowy Okrągłego Stołu między komunistami i pewną częścią opozycji. Przy Okrągłym Stole „przyklepano” program przygotowany pół roku wcześniej przez Biuro Rady Społeczno-Gospodarczej, podpisany przez Marcina Rybickiego i krążący od października 1988 roku po gmachach rządowo-partyjnych. W dokumencie tym zarysowano m. in. rozległe kompetencje enigmatycznego wówczas ciała, zwanego Rada Prezydencka (wszak nie było prezydenta). Rada ta, powoływana poza systemem demokratycznym, miała m.in.:

- 1) prawo inicjatywy ustawodawczej,
- 2) prawo wnoszenia poprawek do projektów ustaw,
- 3) prawo opiniowania i selekcji propozycji aktów prawnych - wprowadzono obligatoryjność konsultowania z Radą aktów prawnych *najistotniejszych* z punktu widzenia życia społecznego i ekonomicznego.

Generalną myśl proponowanych reform można sprowadzić do haseł wolności wyboru (przy pewnych trudnościach co do ekspresji spectrum tej wolności) i postawienia pod dyskusję sensu pojęcia własności ogólnonarodowej pozostającej w konstytucyjnych rękach „ludu pracującego miast i wsi”. Postulowano też jeszcze szersze otworenie się na napływ różnych form kapitału zagranicznego.

Ustalono również zasady podziału władzy politycznej w przewidywanych wyborach do Sejmu i Senatu. Jak wiadomo, strona solidarnościowa wygrała wszystkie możliwe miejsca (35% miejsc przydzielonych jej w Sejmie *a priori*) i powstał rząd kierowany przez niekomunistycznego premiera, aczkolwiek cieszącego się pewnym ich zaufaniem za wkład w krytykę hierarchów katolickich w latach stalinizmu. Premier w swym *exposè* opowiadał się za radykalnymi zmianami systemu ekonomicznego, a także za stabilizacją ładu politycznego metodą oddzielenia przeszłości od teraźniejszości „grubą kreską”³⁰.

W październiku 1989 r. został ogłoszony program ekonomiczny, który w znacznej części był powtórzeniem szczegółów „Programu drugiego etapu reform ekonomicznych” z 1987 r. (*quasi*-wymienialność złotego, polityka realnej stopy procentowej, dalsza liberalizacja cen, zmiany w systemie podatkowym). Charakterystyczne, nie wracano do solidarnościowej idei „samorządnego, samofinansującego, samodzielnego” przedsiębiorstwa państwowego; jej dynamikę podciął stan wojenny, zapobiegając wylusowaniu władzy w sferze realnej z rąk nomenklatury partyjnej.

Program wzywał natomiast do odważnej prywatyzacji według modelu „sprawdzonego w innych krajach” o wypróbowanej wewnętrznej strukturze organizacyjnej przedsiębiorstw. Jednocześnie wbrew faktom i wysokiej, przeciętnie 40% rentowności, którą osiągały przedsiębiorstwa typu „3S” w latach 1987–1988, w miarę jak usuwano rygory stanu wojennego i przywracano do działań rady

³⁰ Zauważmy, że zgodnie z teorią gier wprowadzenie „grubej kreski” psuło zasadę nieskończoności gry, a tym samym i mechanizm budowania reputacji, było więc niezwykle szkodliwe z punktu widzenia akumulacji kapitału społecznego.

pracownicze, machina propagandowa permanentnie atakowała przedsiębiorstwa państwowe, kując termin „trójkąt bermudzki” (dyrekcja–rady–związki). Razem z tym w parze szło niszczące, nierówne prawo podatkowe.

Żaden z polityków przystępujących do wyborów czerwcowych w 1989 r. z namaszczeniem lidera „Solidarności” wskrzeszonej w nowej formie i bez „oryginalnego ducha” – nie wysuwał takich postulatów. Głoszący w tych wyborach nie wiedzieli, że głosują za prywatyzacją gospodarki niezależnie od tego, czy głosują na komunistów, czy na działaczy wywodzących się z nurtu solidarnościowego. Dopiero po wyborach i po *exposé* premiera, a więc na jesieni 1989 r., trzy miesiące po wyborach, prywatyzacja gospodarki weszła otwarcie do porządku dziennego polityków. Ustawa Prywatyzacyjna została ostatecznie uchwalona w lipcu 1990 r. przez parlament, w którym komuniści, albo raczej postkomuniści, ponieważ pewnego dnia w styczniu 1990 r. odnaleźli siebie jako socjaldemokratów – okupowali 65% miejsc.

Marzenie ludzi nomenklatury o zmianie systemu przy zachowaniu wpływowych pozycji wypełniło się dzięki intelektualnemu i politycznemu aliansowi komunistów, lewicy laickiej i liberalnego obozu w ruchu solidarnościowym³¹. Okazało się, iż łatwo było usunąć komunizm, system, który do tej pory w swej obronie kosztował setki tysięcy istnień ludzkich w Polsce i gdzie indziej. Zbigniew Brzeziński pouczał, że jeśli nie jest się w stanie pokonać komunistów, to trzeba starać się ich wychować. I komuniści okazali się wdzięcznymi w samowychowaniu, pod warunkiem, że widzieli w tym swój interes.

Jeśli prawa własności i struktura własności mają cokolwiek do rzeczy, jeśli chodzi o objaśnianie polityki, to „nieoczekiwania rewolucja” w Europie Centralnej staje się mniej nieoczekiwana. Najbardziej wszak oddanych adwokatów przemian gospodarczych, zakazujących wnikania w pokłady czynów przeszłych ukrytych pod grubą kreską, znajdujemy po lewej stronie sceny politycznej, a nie po prawej złożonej z kontestujących oszołomów opowiadających o rozkradzeniu Polski i deprivacji Narodu (pisane zawsze wielką literą), zmuszonego nędzą i bezrobo-

³¹ Przypieczętowaniem dominacji biurokracji nad gospodarką i społeczeństwem był program powszechnej prywatyzacji, przemianowany, wobec nieadekwatności tej nazwy do istoty projektu, na Ustawę o Narodowych Funduszach Inwestycyjnych. Według tej ustawy przyjętej wbrew opozycji niepodległościowej i bez konsultacji z właścicielami majątku - obywatelami polskimi - aktywa przedsiębiorstw zostały oddane na własność za darmo funduszom kierowanym przez firmy zagraniczne doświadczone w zarządzaniu kapitałowym. Niektórzy doradcy MPW, np. Frydman z New York University oraz Rapaczyński z Columbia University, sugerowali, że to menedżerowie zagraniczni zarządzający funduszami powinni mieć wpływ na formowanie rad nadzorczych funduszy, ponieważ jak pisali *„Zachodni managerowie powinni mieć prawo wybierania ludzi, z którymi będą współpracować w przyszłości”* [„Komentarz do Programu Powszechnej Prywatyzacji”, 1991]. Pomysł podsunął przez ekspertów ze wspomnianych uniwersytetów byłby prawdopodobnie rzadkim, może pierwszym w świecie, takim rozwiązaniem w historii organizacji gospodarczych, gdzie menedżerowie mieliby faktyczną władzę kontrolną nad radami nadzorczymi, które mają ich kontrolować. Przyjęcie tej koncepcji do realizacji, równoznaczne z oddaniem bez wojny majątku pod obcy zarząd, dobrze uzasadniało wizerunek Polaka-przygłupa lansowany w tzw. „Polish Jokes”.

ciem do masowej emigracji „za chlebem”, tworząc tym tło dla „*spełnionego snu Adama Michnika*”³².

Prywatyzacja, albo raczej drogi, w jakich jest realizowana, wyjaśnia to, czego zachodni politolodzy nie byli w stanie wyjaśnić i co nie jest przedmiotem intelektualnej udręki i rodzimych politologów socjologów – wyjaśnia mianowicie, dlaczego nieoczekiwana rewolucja społeczna nie była tym razem zdławiona i dlaczego komunizm upadł spokojnie. Ale czy nie stosuje się tutaj spostrzeżenie Kurana, że autorzy „*piszą tak, jakby ich ulubiona teoria objaśniała jako nieuniknioną rewolucję, która już się wydarzyła wcześniej, rzadko jednak starają się wyjaśnić dlaczego, jeśli tak, to dlaczego nie zaoferowali jednoznacznej, niewątpliwej prognozy przedtem, zanim się stała!*” [Kuran, 1991b, s. 10; 1989, s. 68].

Model Społeczeństwa Globalnego

Prostym przykładem Homerowej Kasandry można by obalić wyżej wyrażone twierdzenia Kurana. W odniesieniu jednak do niespodziewanego upadku komunizmu jego nieprawdziwość wykazują, odwołując się do „modelu społeczeństwa globalnego” wypracowanego przez Profesora Józefa Balcerka³³ w końcu lat 70. XX wieku. Model miał dwa wymiary – strukturę społeczną i globalny układ międzynarodowy. Istotą struktury społecznej stanowi *świat biurokracji i świat pracowników*. Dynamikę rzeczywistości kształtuje odwieczna walka o dominację między tymi dwoma światami.

Identyfikacja „*samej istoty rzeczywistości*” i rozumowanie w jej kategoriach prowadziło Balcerka do wniosku, że mamy na świecie – proszę uważać, mówimy o poglądach głoszonych w latach 70. XX wieku – tylko jeden porządek społeczny: kapitalizm. Wewnątrz tego systemu Balcerk wyróżniał kraje *rozwinętego kapitalizmu* i kraje *peryferyjnego kapitalizmu zależnego*. Tak zwany blok komunistyczny, należał, zdaniem Balcerka, do *peryferyjnego kapitalizmu zależnego*. W istocie bowiem „*system sowiecki*” był zaledwie ekstremalną formą *kapitalizmu państwowego*, tzn. systemu totalitarnej władzy biurokracji, gdzie biurokracja panowała nad środkami przymusu, środkami produkcji i środkami indoktrynacji, przy generalnej deprywacji „*świata pracy*”.

Balcerk przewidywał, że przy rosnącej presji społeczeństw niezadowolonych z horendalnego marnotrawstwa nietrafionych decyzji i rozwiązań biurokratycznych³⁴ biurokracja dla zachowania władzy poświęci na początku „*związki zawo-*

³² „*W latach 80. Michnik był czołowym publicystą i wizjonerem opozycji. Napisał wiele książek, jedna z nich «Takie czasy... Rzecz o kompromisie» (1985) przedstawiła program polityczny, który kilka lat później zaowocował obradami Okrągłego Stołu*” [Daszczyński, 2010, s. 244].

³³ Profesora Balcerka, który śmiało pięknem mowy mógł być porównywany z Demostenesem, uważano za intelektualnego dziwaka i nie był traktowany zbyt poważnie przez swoich uczonych kolegów, choć zawsze słuchano go z uwagą. Z mieszanymi uczuciami przyjaźni, rozbawienia i niezrozumienia był postrzegany przez Komitet Uczelniany PZPR, który „musiał” opiniować jego pomyślnie zakończoną kandydaturę do tytułu profesora „belwederskiego”. W stanie wojennym jednak odebrano mu katedrę w SGPiS i zawsze miał trudności z publikowaniem swoich poglądów.

³⁴ 1,2 bln złotych nietrafionych inwestycji w latach 70. w Polsce” było tu jednym z ważnych argumentów.

dowe”, które dotychczas kontrolowała; potem rzuci na pożarcie i rozwiąże „partię komunistyczną”, a w końcu świat biurokracji wejdzie w porozumienie z kapitałem zagranicznym i wyprzeda majątek narodowy w obce ręce. Będzie to koniec tzw. komunizmu, ale biurokracja zachowa swoją dominację nad „światem pracowników”. Prawa własności, zdaniem z Balcerka, mają bowiem decydujące znaczenie w wyznaczaniu ról społecznych.

Biurokracja nie może oddać praw własności, ponieważ oznaczałoby to powstanie ogólnospołecznego systemu samorządowego i koniec dominacji biurokracji. „Ogólnospołeczny system samorządowy” sięgający struktury zarządzania w sferze realnej wyznacza koniec historii porządku społecznego, zapewniając spokój społeczny i spełnienie liberalnej zasady wolności.

„*Teoria społeczeństwa globalnego*” nie była zgodna z żadną z *rozumnych* akademickich teorii socjologicznych równoległe uprawianych w polskich placówkach naukowych, takich jak Wydział Socjologii UW czy IFiS w Polskiej Akademii Nauk. W teorii Balcerka można było znaleźć elementy Marks’a, Webera czy choćby Galbraitha, lecz jego ulubionym odwołaniem była encyklika *Laborem Exercens* Jana Pawła II – „papieża Polaka” (zawsze w takim zestawieniu!).

To dziwne, ale po 5–6 latach gdy po raz pierwszy Balcerk zaprezentował swoją teorię *społeczeństwa globalnego* – a jej impulsem była postrzegana przez Profesora „*nienawiść ekipy Gierka do robotników*” skrywana krasomówstwem I sekretarza – czapka biurokratyczna kontrolująca związki zawodowe (CRZZ) została rozwiązana i pozwolono w 1980 r. okresowo działać związkowi „Solidarność”. Świat pracy poczuł się wolny i mocny – jak chciał poeta: „*Bóg dał siłę swojemu ludowi*”, a Lech Wałęsa na bramie Stoczni Gdańskiej deklarował: „*Mamy swoje, wolne niezależne związki zawodowe*”. W parę miesięcy jednak biurokraci (bo zmienimy teraz język, dopasowując go do teorii Balcerka i piszmy *biurokraci*, a nie komuniści jak wcześniej) nie wypełnili drugiej części Miłoszowego przesłania i nie „dali ludowi błogostawieństwa pokoju”. Stan wojenny został ogłoszony, wolne związki zawodowe rozpedzone, system samorządnych samodzielnych przedsiębiorstw zawieszony. Z kolei pod koniec lat 80. znikły partie komunistyczne.

Rozpoczęła się masowa wyprzedaż majątku narodowego przekazywanego w niezwykle pośpiechu za niezwykle małe pieniądze tzw. zagranicznym inwestorom (ale zawsze „zgodnie z prawem”, jak wykazał długoletni proces przeciw Januszowi Lewandowskiemu). Produkcja spadła o 30%, bezrobocie wzrosło parokrotnie i nieodwracalnie zatrzymywało się na dwucyfrowych poziomach, rozpiętości w dochodach indywidualnych stały się największe w Europie, wszystko to przemilczane na łamach gazet, które były „spełnieniem snów ich szefów”, przy rzekomym ogromnym społecznym poparciu dla reform systemowych i terapii szokowej w sposób radykalny przebudowującej kierunki kumulacji pieniądza i kapitału rzeczowego³⁵.

³⁵ W 1992 roku za 100 guldenów zaoszczędzonych na pięciomiesięcznym pobycie stypendialnym w Erasmus University Rotterdam, korzystając z absurdalnego wywindowania przez L. Balcerowicza kursów walutowych w roku 1990 spłaciłem pozostałe 180 tys. zł kredytu na spół-

Ostatecznie można było normalnemu socjologowi czy politologowi zrozumieć moc modelowego ujęcia Balcerka, z wyjątkiem jego „*peryferyjnego, zależnego kapitalizmu*”. Ta kategoria pozostawała poza zdrowym rozsądkiem i oczywistymi faktami. Dla każdego było oczywiste, że istniały dwa nienawidzące się bloki systemowe.

I było tak – aż do Jelcyna! Przepowiednia Józefa Balcerka wypełniała się krok po kroku³⁶.

6. TRANSFORMACJA – ETAP II PRYWATYZACJA I REPRYWATYZACJA. NAPIĘCIA SPOŁECZNE

Na podstawie wspólnego celu prywatyzacji gospodarki (i towarzyszącego mu propagandowego języka) dokonał się sojusz intelektualny między nurtami politycznymi uogólniająco zwanymi liberalno-demokratycznymi, po części ukorzenionymi w tych niegdyś komunistycznych grupach, które „liberalizowały się” w miarę przegrwania w kolejnych zwrotach tego ruchu w Polsce, z jednej strony, i zróżnicowanym nurtem politycznym ciągle aktywnej i trzymającej ster władzy w Polsce partii „robotniczej” – z drugiej. Najgłębsze źródło tego porozumienia upatruję w podobnym postrzeganiu przez komunistów, lewicę laicką i liberałów dychotomicznej struktury społeczeństwa jako „ciemna masa *versus* światło biurokratyczne centrum”. Implikuje to – abstrahując od oczywistych interesów ekonomicznych – tę samą i wspólną niechęć do tych struktur organizacyjnych w sferze realnej, które dopuszczają różne formy partycypacji pracowniczej i funkcjonowanie dobrych związków zawodowych. Silny interes ekonomiczny spojony niechęcią intelektualną przekształcił się w nienawiść, można rzec, klasową, albo – używając języka znanego dziennikarza – „jaskiniową” w odniesieniu do systemu samodzielnych, samorządnych, samofinansujących się przedsiębiorstw państwowych i znalazł wyraz w programie prywatyzacji gospodarki polskiej realizowanym *de facto* od przełomu lat 1987/1988. Program ten zakończony został ostateczną likwidacją przedsiębiorstw typu „3S”, o których finalnej likwidacji przesądził Sejm, uchwalając Ustawę z dnia 12 maja 2006 roku o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji (Dz.U. z 2006 r. nr 107, poz. 721).

GRA PRYWATYZACYJNA

Prywatyzacja albo raczej to, co jest nazywane prywatyzacją gospodarek postkomunistycznych, jest w istocie procesem złożonym i heterogenicznym. Ogólnie

dzielcze 60-metrowe, trzypokojowe mieszkanie własnościowe. Przypuszczalnie P. Piskorski posiadał kapitał początkowy większy niż 100 guldenów, skoro powstały legendy o jego „nie wiadomo jak” powstałym majątku. Drugą stroną medalu było „wyparowanie” miliardowych, sięgających 20% PKB, złotych „przymusowych” oszczędności Polaków i idące w ślad za tym raportowane samobójstwa osób w sile wieku.

³⁶ Sam Prof. Balcerk umarł w połowie lat 90. i umierając zażyczył sobie „*Niech nad mym grobem nikt nie płacze oprócz mej łubej żony. Na nic mi wasze łzy sobacze i ten wasz płacz zmyślony*”. Nie życzył sobie oficjalnych delegacji uczonych z SGH i innych polskich placówek na swoim pogrzebie.

rzecz ujmując, możemy bowiem wyróżnić w Polsce trzy równoległe toczące się, ale różne procesy transformacji własnościowej:

- 1) reprivatyzacja,
- 2) spontaniczne kreowanie prywatnego kapitału,
- 3) gra polityczna o podział majątku ogólnonarodowego.

Zostały utworzone ramy prawne dla drugiego i trzeciego rodzaju procesu zmian własnościowych. Mimo upływu lat sprawa reprivatyzacji nie doczekała się kompleksowego ustawowego rozstrzygnięcia, ale procesy reprivatyzacyjne zachodzą na gruncie prawa handlowego, kodeksu cywilnego czy wreszcie z odwołaniem się do do istniejącej ustawy prywatyzacyjnej z jej poprawkami i uzupełnieniami, albo do zasady nieważności decyzji nacjonalizacyjnych, jeśli podjęte w przeszłości w sprzeczności z samą Ustawą o nacjonalizacji z 1948 roku.

Druga wymieniona ścieżka – proces spontanicznej kreacji kapitału prywatnego i prywatnych firm, objawił się jako zjawisko masowe, gdzie kapitał był kreowany „z niczego”, by nie powiedzieć z „kapitału ludzkiego”, który wyzwał w aktywnych jednostkach pokłady przedsiębiorczości. Faktycznie setki tysięcy firm prywatnych powstały już u początków przemian systemowych.

Trzeci proces prywatyzacyjny to gra o „czerwone sukno Rzeczpospolitej” pod patronatem funkcjonalnej biurokracji państwowej (Ministerstwo Skarbu, Ministerstwo Finansów) i dokonuje się przynajmniej czterema ścieżkami:

- Zawłaszczanie majątku ogólnonarodowego przez osoby fizyczne drogą tworzenia spółek z ograniczoną odpowiedzialnością na mocy ustawy z 1988 r. – proces wyżej opisany jako przepoczwarzanie nomenklatury komunistycznej w kapitalistów.
- Transformacja kapitałowa, z jej pierwszym krokiem polegającym na konfiskacie majątku ogólnonarodowego na rzecz Skarbu Państwa, zwana eufemistycznie „komercjalizacją”. W efekcie przedsiębiorstwa typu „3S” traciły podmiotowość wraz ze zniesieniem rad pracowniczych, a z socjo-politycznego punktu widzenia stawały się kontrolowanymi przez biurokrację centralną organizacjami o trypoziomowej hierarchii władzy (właściciele, rady nadzorcze, zarządy) kreowanej odgórnie (tak jak w czasach komunizmu, tyle że teraz w większej różnorodności konstelacji partii).

Komercjalizacja stanowi pierwszy, przygotowawczy etap do sprzedaży przedsiębiorstwa przy wykorzystaniu różnych technik sprzedaży, których tutaj nie omawiam, ale z których każda niesie w sobie implikacje społeczne i polityczne. Znowu – tak jak w przypadku spółek nomenklaturowych – wycena przedsiębiorstwa odgrywa tu ważną rolę³⁷. Entuzjaści „privatyzacji przez

³⁷ Przykłady wątpliwe, np. oddanie „Wedla” Pepsico za ulgi w podatku dochodowym, albo Kwidzynia za 10% wartości po dopiero co dokonanej modernizacji, są dobrze znane. Zob. np. H. Jarmułowicz, E. Mączyńska, M. Zawadzki, *Jak zostać liderem? (Zakłady Celulozowo-papiernicze w Kwidzynie – obecnie International Paper – Kwidzyn SA)* (w:) *Restrukturyzacja przedsiębiorstw*

komercjalizację” nie ukrywali, że głównym ich celem było pozbawienie władzy rad pracowniczych wewnątrz przedsiębiorstwa. Polski Kodeks Handlowy z 1937 roku nie przewidywał istnienia rad pracowniczych – odwrotnie do zmian wewnętrznej organizacji przedsiębiorstw, jakie miały miejsce po II wojnie światowej w Europie.

- Trzecią metodą jest likwidacja. Wyposażenie przedsiębiorstwa lub jego części są sprzedawane, leasingowane, albo wynajmowane nowym właścicielom. Tymi mogą stać się – poprzez leasing pracowniczy – również pracownicy przedsiębiorstwa. W tym przypadku wycena majątku dyktowana przez ministerstwo też odgrywa ważną rolę – biurokracja przecież uważała za głęboko niesprawiedliwe, aby majątek „ogromnej wartości” trafiał do rąk wąskich grup interesu kosztem ogółu podatników, a zwłaszcza nauczycieli i lekarzy³⁸.
- Metodą czwartą jest powszechne uwłaszczenie, tzn. sformalizowanie od strony prawnej tego co było oczywistym zapisem w Konstytucji o majątku „ludu pracującego miast i wsi”. Powszechne uwłaszczenie polega na rozdzieleniu udziałów, certyfikatów, voucherów czy akcji między obywateli. Szczegółowe rozwiązania były tu w krajach regionu bardzo różne – i różne tego efekty. W Polsce powszechna prywatyzacja miała charakter cząstkowy, dokonała się za pośrednictwem specjalnych instytucji zwanych Narodowe Fundusze Inwestycyjne i objęła tylko paręset przedsiębiorstw. Polegała na tym, że właścicielami przedsiębiorstw nie są ich właściciele (obywatele polscy) tylko Fundusze Inwestycyjne, a obywatele otrzymali akcje tych funduszy. Fundusze – kierowane za duże pieniądze przez wyspecjalizowane, zachodnie firmy zarządzające – miały pomnażać powierzony im majątek. W 15 lat od chwili startu wartość akcji NFI przypadająca na jedno świadectwo udziałowe jest wyższa o 40,77% niż cena samego świadectwa udziałowego (suma notowań akcji funduszy na 20 listopada 2009 r.). Wziąwszy pod uwagę inflację, możemy powiedzieć, że Zarządowi NFI udało się – średnio biorąc – doprowadzić wartość przejętego przez nich majątku do ceny niższej niż śmiecie. Fenomen NFI chyba do dziś nie został dogłębnie zbadany przez naukę polską.

ROSNAĆE NAPIĘCIA

Z ekonomiczno-społecznego punktu widzenia ekonomiczny i polityczny system w Polsce przesunął się z poprzedniej omnipotencji partyjno-gospodarczej i branżowej hierarchii biurokratycznej w kierunku nowej omnipotencji biurokracji funkcjonalnej, która kontroluje gospodarkę, kreując nierówne prawa wobec różnych podmiotów i próbuje kontrolować życie polityczne kraju przez politykę nominacji na członków rad nadzorczych i zarządów przedsiębiorstw, z których wyrugowane zostają wpływy rad pracowniczych. Drugim filarem omnipotencji biurokracji jest kapitał zagraniczny nęcony korzystnymi dlań regułami prawno-

w procesie transformacji gospodarki polskiej, red. E. Mączyńska, t. II, DiG, Warszawa 2001, s. 139–141.

³⁸ Dokładnie w tym duchu wypowiadał się na łamach Rzeczpospolitej np. Jan Winiecki.

finansowymi, szczególnie wynaturzonymi w przypadku tzw. specjalnych stref ekonomicznych, w obszarze których gospodarka Polski nie tylko zamieniana jest w centrum kosztów nie przynoszące dochodów budżetowi, ale nawet w centrum eksploatacji i wywozu kapitału zapewnianych zwolnieniami z rent i czynszów. Nie ma to za wiele wspólnego z wolną grą sił rynkowych, ale w hałaśliwej propagandzie nazywane jest to budową gospodarki rynkowej.

Doszliśmy do liberalnego demokratycznego państwa będącego zwieńczeniem historii poszukiwań przez człowieka form organizacji społeczeństwa. Czy doszliśmy do końca form organizacji w sferze realnej? Można przyjrzeć się, czy Unia Europejska – a zwłaszcza Niemcy z ich radami pracowniczymi w przedsiębiorstwach i z ich przesiąkniętymi solidaryzmem społecznym zasadami organizacji gospodarki i przedsiębiorstwa – nie jest daleko zaawansowana na tej ścieżce wbrew powierzchownie widocznym przejawom postaw egoizmu i presji na indywidualność karier życiowych.

FUKUYAMA. W POSZUKIWANIU KOŃCA HISTORII

W roku 1989 Francis Fukuyama ogłosił „*koniec historii*”, który rozpoczął się, według niego, zwycięską bitwą Napoleona pod Jeną w 1806 r. oznaczającą zwycięstwo liberalizmu, a który dopełnił się wraz upadkiem komunizmu. Oto na naszych oczach, ludzkość osiągnęła „*punkt ostateczny ideologicznej formy rządzenia*”.

Fukuyamie przyznaję rację, jeśli chodzi o generalną ewolucję i uniwersalizację zachodniej liberalnej demokracji jako ostatecznej formy organizacji państwa i społeczeństwa. Jednakże gdy już mamy Świat Nowy, wyłania się pytanie o wzajemne związki między wolnością – fundamentem liberalizmu – oraz prawami własności i własnością stanowiącymi podstawę liberalizmu. Pytanie czy „istnieje wolność bez własności” jest bardziej oczywiste i pilne w krajach transformujących strukturę własności i przelewających własność państwową w ręce prywatne. Obywatele dawnych państw komunistycznych, którzy byli pozbawieni zarówno praw własności jak i wolności, wydają się dostrzegać, że ich długa walka o wolność nie może być zakończona sukcesem, jeśli kończy się brakiem własności i praw własności. I jeśli Fukuyama ma rację, gdy pisze: „*światowa wojna ideologiczna (...) będzie zamieniona w nudną ekonomiczną kalkulację i rozwiązywanie w nieskończoność problemów technicznych*” [Fukuyama, 1990, s. 2], to historycznej wagi problemy społeczno-ekonomiczne wydają się być przesunięte z poziomu państwa na poziom firmy.

Pojawiają się tu interesujące kwestie ekonomiczne i techniczne fundamentalnej natury. Czy ten typ firmy, gdzie pracownicy posiadają udziały, znosi problem suwerena–pełnomocnika (*principal-agent problem*)³⁹. Czy takie firmy są w stanie

³⁹ „U Salomona pracownicy posiadają teraz 11 procent firmy (...) Pracownicy, których wynagrodzenie przekracza 500 000, muszą przynajmniej 30% swojego wynagrodzenia pobierać w formie akcji. (...) To naprawdę swoje, a nie innych ludzi pieniądze ryzykują. (...) Wymusza to wielkie poczucie dyscypliny i obliczalności zachowań” [Cloud still hovers over new Salomon, 1992]. Nie śledziłem losów Salomon Brothers poza tym, że w roku 1998 dołożyła 1000 funtów do konferencji „Global Financial Markets Equilibrium” z udziałem laureata Nagrody Nobla w ekonomii za rok 1990, Prof. Mertona Millera, organizowanej przez Wyższą Szkołę Handlu i Finansów Międzynarodowych.

konkurować z “czysto menedżerskimi” firmami o trójszczeblowym systemie władzy: właściciele–rady nadzorcze–menedżerowie? Jakie są kryteria racjonalności menedżerów w firmach o różnej strukturze własności? Jakie reguły rządzą podziałem rynku w warunkach wielowłasnościowej struktury instytucji ekonomicznych i gospodarki w ogóle? I ostatnie, ale nie najmniej ważne: jak powinno być zorganizowane przedsiębiorstwo, aby uniknąć malwersacji i wykorzystywania poufnych danych do handlu akcjami kosztem ogółu udziałowców?⁴⁰ Wbrew przewidywaniom Fukuyamy problemy te gwarantują, że nuda nie stanowi smutnej perspektywy na wieki w posthistorycznym świecie. Można wyrazić przypuszczenie, że nowa “mała” historia dobrze umieszczona w kontekście współczesnego liberalizmu już się rozwija. Nie wykluczone, że tu w Polsce, w kraju głęboko wepchniętym w długi przez narzuconą niegdyś władzę, kraju wielkiej i dumnej przeszłości, gdzie zmęczone, przygnębione i pogardzane przez kolejne elity społeczeństwo na końcu drogi walki o wolność doznaje olśnienia „*Nie ma wolności bez własności*”. To dobre wyzwanie, dobrze posadowione w kontekście współczesnego liberalizmu, przypuszczalnie rozwiązywalne w tym kontekście i wewnątrz „*państwa, które wylania się na końcu historii i [które] jest liberalne o tyle, na ile rozpoznaje i chroni systemem prawnym uniwersalne prawo człowieka do wolności*” [Fukuyama, 1990, s. 4 i 10].

Ale co, jeśli nie? Czy wielka historia zacznie się na nowo, jeśli w odwiecznym sporze Setembriniego, rzecznika mieszczańskiego liberalnego sposobu myślenia, i Naphty, głoszącego wyższość rygorystycznych zasad moralnych i istnienie prawdy absolutnej, ten drugi jest mocniejszy jako zdolny do tych typów zachowań, które leżą poza liberalnym racjonalnym rozumieniem świata [Mann, 1985, s. 506–526, 690–706]⁴¹. Czy istnieje zatem jakaś ważna społeczna sprzeczność nie między cywilizacjami, jak chce Huntington, i nie między religiami – jak maluje Fallaci – ale tutaj, wewnątrz liberalnych społeczeństw; sprzeczność lekceważona przez politologów i socjologów, a artykułowana wyżej przytoczonym wyzwaniem zawartym w twierdzeniu, że nie ma wolności bez własności i manifestująca się poprzez sposoby organizacji gospodarki i realizacji praw własności; sprzeczność, problem czekający rozwiązania.

CZĘŚĆ III. EFEKTYWNOŚĆ PRYWATYZACJI

7. KTÓRA ŚCIEŻKA JEST NAJLEPSZA? TEŻY

Ocena efektywności prywatyzacji i skuteczności jej ścieżek dokonywana jest według schematu określonego kolejno stawianymi pytaniami o rolę rynku i pań-

⁴⁰ W Polsce częściej przyjmuje to formę ekstremalnie wysokich płac zarządów w firmach zagranicznych. Inną formą jest gra cenami rozliczeniowymi.

⁴¹ *De facto* postawę Naphty składającego ofiarę z siebie samego, ale głęboko wynaturzoną, można by odczytać w samobójczych atakach terrorystów islamskich składających ofiary z przypadkowych ludzi, bez poddania ich oferty społecznej pod taką dyskusję, jaką toczyli bohaterowie *Czarodziejskiej Góry*.

stwa w determinowaniu rentowności wyróżnionych sektorów, o efektywność makroekonomiczną poszczególnych form własności i wreszcie o ich efektywność mikroekonomiczną.

Dane tabeli 1. pomagają udzielić odpowiedzi na pytanie o rolę rynku i państwa w determinowaniu rentowności wyróżnionych sektorów własnościowych na początku przemian procesu transformacji systemowej w latach 1990–1991 [Domański, 1997, s. 8; zob. także *The State and Private Sector...*, 1996]. Wtedy to właśnie uciekano się do argumentacji efektywnościowej w agitacji przeciwko systemowi ekonomicznemu znanemu jako „3S”. System ten formalno-prawnie wszedł w pełni w życie dopiero po 1989 roku, gdyż został zawieszony wprowadzeniem stanu wojennego w końcu 1981 roku. Jak wiadomo, wewnętrzna struktura organizacji władzy przedsiębiorstwa typu „3S” i formalna jego pozycja w hierarchicznej strukturze organizacyjnej gospodarki jako całości stała w różnym stopniu w sprzeczności ze strukturą organizacji gospodarki i strukturą dominacji społecznej kreowanymi poszczególnymi ścieżkami prywatyzacji.

Konkluzje, które wynikają z danych tabeli 1. są następujące:

1. Przedsiębiorstwa państwowe typu „3S” charakteryzowały się wyższą rentownością niż jakakolwiek inna grupa przedsiębiorstw.
2. Przedsiębiorstwa prywatne o własności mieszanej i zagraniczne były wystawione na inny system podatkowy niż ten nałożony na przedsiębiorstwa państwowe (większa część zysku zabierana była przedsiębiorstwom państwowym).
3. Nie rynek, a subiektywna polityka finansowa państwa była zasadniczą przyczyną zróżnicowania rentowności wewnątrz sektora państwowego, co widać z odchylenia standardowego rentowności, które jest większe w przypadku zysku po opodatkowaniu. Sytuacja ta była odwrotna niż w przypadku przedsiębiorstw prywatnych, gdzie polityka podatkowa łagodziła różnicujące działanie rynku.
4. Gdyby podatek obrotowy stosowany wobec przedsiębiorstw państwowych zaliczać zgodnie z jego ekonomicznym sensem do akumulacji, a nie do kosztów uzyskania sprzedaży, to rentowność przedsiębiorstw państwowych przekraczałaby 16%. Zachowanie porównywalności danych nie pozwoliłoby jednak na prowadzenie propagandowej kampanii nienawiści wymierzonej w przedsiębiorstwa samorządowe.
5. Różnie można wycenić przedsiębiorstwo przy zastosowaniu metody dochodowej w zależności od definicji jego zyskowności. W przypadkach skrajnych możemy ocenić, że przedsiębiorstwo jest nic nie warte (zysk netto zero, albo ujemny), mimo że przynosi ono akumulację, zaliczaną jako podatek obrotowy do kosztów. Stąd łatwo o sugestię, że najlepszym rozwiązaniem jest oddanie przedsiębiorstw państwowych za darmo w prywatne, najlepiej zagraniczne ręce, ponieważ jest właśnie nic nie warte, a „trójkąt bermudzki”

je wyniszczą. Po zaawansowaniu procesu prywatyzacji zmieniano system podatkowy, znosząc kosztotwórczy podatek obrotowy.

Z kolei tabela 2 odpowiada na pytanie o efektywność makroekonomiczną poszczególnych sektorów rozumianą jako ich wkład w „utrzymywanie państwa i społeczeństwa”. Przyjmuję tu punkt widzenia państwa, które może spełniać ciążące na nim obowiązki przy odpowiednim zabezpieczeniu dochodów otrzymywanych z tytułu podatków i jednocześnie świadczyć swoiste usługi z tytułu udostępniania majątku i usług sektora publicznego do wykorzystania zarówno przez sektor prywatny jak i przez konsumentów indywidualnych. Przy tak postawionej perspektywie wyłania się kwestia pieczeniactwa (*free riding problem*) sektora prywatyzowanego i prywatnego – oto bowiem ujawnia się obraz, że kto inny – właśnie sektor publiczny – po większej części płaci podatki, które finansują usługi i infrastrukturę publiczną, z której korzysta sektor prywatny unikający podatków.

Takie postawienie sprawy makroekonomicznej efektywności przedsiębiorstw, jest trochę niemodne, ponieważ *implicite* nie pozwala wysoko oceniać przedsiębiorstw, które płacą niskie podatki korporacyjne, wykazując w sprawozdaniach finansowych i bilansach niskie zyski, albo w ogóle ich brak. W publicystyce ekonomicznej dominuje raczej zachwyt „patrzcie, jak oni pięknie oszukują”, dbając o własny rozwój – bo zakładało się, że przedsiębiorstwa prywatne, zwłaszcza zagraniczne, z natury są bardziej efektywne, a jeśli wykazywały efektywność poniżej i czasem grubo poniżej wykazywanej przez przedsiębiorstwa państwowe to oczywiście dlatego, że pięknie oszukiwały, aby nie dać się „janosikowej siekierce budżetu”, która ograbia je „pobierając daniny i uniemożliwia ich rozwój”⁴².

Można zatem odczytać, że :

1. Przedsiębiorstwa kontrolowane przez rady pracownicze były dyskryminowane przez system podatkowy - operowały one niewiele ponad połową (prawie 56%) kapitału zaangażowanego w przemyśle ale płaciły dwie trzecie pochodzącego z przemysłu podatku dochodowego i ponad 70% pochodzącego z tego działu podatku obrotowego!
2. Udział przedsiębiorstw państwowych typu „3S” w wydatkach inwestycyjnych (ok. 54%) jest prawie równy ich udziałowi w zaangażowanym kapitale.
3. Komerccjalizacja, a więc przejście kontroli nad samodzielnym, samorządnym przedsiębiorstwem państwowym przez biurokrację centralną nie poprawia efektywności przedsiębiorstw, ani ich skłonności do inwestowania. Udział podatku dochodowego wpłacanego przez te przedsiębiorstwa (a jest on funkcją poziomu zyskowności) był w przybliżeniu równy ich

⁴² Rzecz jasna, ten argument używany jest z zachowaniem podwójnych standardów. Jeśli bowiem zagraniczny inwestor pobiera daniny w postaci dywidend, a czasem jeszcze zabiera kapitał – jak w przypadku UniCredit względem Pekao S.A. – to „oczywiście postępuje słusznie”, przecież to jego prywatna własność i prywatna sprawa, i może robić co chce.

Tabela 1. Rentowność przemysłu w Polsce według typów własności w okresie propagandowej nagonki na przedsiębiorstwa typu „3S” pod hasłem „trójkąt bermudzki” (czerwiec 1991 r.)

1	Zyskowność brutto			Zyskowność netto		
	2	3	4	5	6	7
Wyszczególnienie	Zysk od produkcji sprzedanej	Odchylenie standardowe	3/2	Zysk do produkcji sprzedanej	Odchylenie standardowe	6/5
Przemysł ogółem	0,070	0,1433	2,047	-0,003	0,1123	-35,571
Przedsiębiorstwa państwowe	0,074	0,1444	1,941	-0,005	0,3828	-67,845
Przedsiębiorstwa komunalne	0,092	0,1089	1,182	0,015	0,0920	6,091
Przedsiębiorstwa spółdzielcze	0,032	0,0867	2,749	0,010	0,0938	9,366
Przedsiębiorstwa mieszane	0,048	0,1236	2,561	0,043	0,1224	2,865
Przedsiębiorstwa zagraniczne	0,040	0,1375	3,452	0,030	0,1300	4,269
Przedsiębiorstwa prywatne (bez indywidualnych)	0,002	0,1890	114,489	-0,002	0,1723	88,458

*Obliczenia własne na podstawie 10 przedziałów rentowności.

Źródło: *Przedsiębiorstwa wg przedziałów współczynnika rentowności* [1991].

udziałowi w zaangażowanym w przemyśle kapitale (28,3% oraz 25,6%). Podobnie z inwestycjami.

4. Komerccjalizacja otwiera presję na płace – przedsiębiorstwa skomerccjalizowane wykazywały wysoki udział w podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń (42,4%). Funkcją wyboru tych przedsiębiorstw zdaje się być maksymalizowanie płac nominowanych i pozostających poza bieżącą kontrolą zarządów, przy „zwijaniu” produkcji i powiększaniu bezrobocia. Wprowadzona później „ustawa kominowa” miała zapobiegać temu zjawisku. Nie wprowadzono jednak odpowiednich reguł podatkowych pod adresem menedżerów firm prywatnych i zagranicznych, dyskryminując tym samym kierowników firm państwowych.

5. Sprywatyzowanie przedsiębiorstwa nie powiększa jego skłonności do inwestowania. Jest raczej odwrotnie - udział przedsiębiorstw prywatnych w inwestycjach w przemyśle (6,4%) był prawie dwukrotnie niższy od ich udziału w zaangażowanym kapitale (11,4%). Wydaje się to przeczyć lansowanej radości z powodu ukrywania dochodów w przedsiębiorstwach sprywatyzowanych w nadziei „że niepłacone podatki przemieniają się w inwestycje i wzrost gospodarczy” („ŻG” nr 33/1993). Niski ich udział w podatku dochodowym (3,8%) świadczy też, że były one relatywnie niezyskowe.
6. Firmy zagraniczne i mieszane finansują relatywnie wysokie inwestycje z ulg podatkowych – nie płaciły one prawie żadnego podatku od zysku.

Odpowiadając na pytanie trzecie – o efektywność różnych ścieżek prywatyzacji, gdzie efektywność mierzymy odwołując się do standardowych wskaźników i ich zmian w czasie – opieram się na wynikach badań Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN. Stoimy na gruncie ogólniejszej intuicji, że długofalowo efektywne są te ścieżki, które sprzyjają nie tyle „*wnoszeniu kapitału z zewnątrz*”, co raczej jego *kreacji i akumulacji wewnętrznej*⁴³.

Zgodnie z rezultatami badań kohortowych obejmujących lata 1990–1997 najlepsze wyniki ekonomiczne od początku transformacji osiągnęły przedsiębiorstwa stanowiące tzw. własność pracowniczą zarówno jeśli chodzi o poziom zyskowności jak i tempo wdrażanego postępu technicznego [Domański, 2001]. Najgorsze wyniki osiągnęły firmy zagraniczne, w tym zwłaszcza te, które obdarowano majątkiem najbardziej nowoczesnych przedsiębiorstw państwowych. Dostrzeżona różnica w rentowności przedsiębiorstw zagranicznych tej samej branży notowanych na GPW (a więc o większej przejrzystości księgowości) i nie notowanych (a więc niższej przejrzystości) daje asumpt do zbadania skali ukrytego wywozu kapitału przez te drugie⁴⁴.

Konkluzja ogólna – w miarę jak posuwał się proces prywatyzacji gospodarki oparty na opisanych wyżej zasadach prawnych, fundamentach politycznych i systemie podatkowo-bodźcowym, pogłębiały się problemy budżetu państwa i finansów publicznych. Pogarszał się relatywnie stan sektora publicznego, a w niektórych obszarach – jak zwłaszcza sektor B+R, sektor „produkcji kapitału ludzkiego” i rynek pracy – mamy do czynienia z klęską. Spadał udział kosztów pracy

⁴³ Badania miały charakter kohortowy, objęły lata 1990–1997 i stanowiły rozległe studia nad restrukturyzacją przedsiębiorstw w procesie transformacji gospodarki polskiej, a ich wyniki zostały opublikowane w dwutomowym opracowaniu w 2001 roku.

⁴⁴ Rentowność objętych badaniem przedsiębiorstw nie notowanych na GPW, przejętych potem przez „inwestorów” zagranicznych wynosiła w 1990 roku 26,3% i spadła po ich przejęciu (do -5,37%) w 1997 roku. W przypadku przedsiębiorstw zagranicznych notowanych na GPW analogiczne wskaźniki wynosiły 25,87% i 9,48%, jeszcze gorsza była sytuacja firm oddanych za darmo w obcy zarząd w ramach programu NFI, co ilustrują liczby 29,89% i -7,94%. Nasza intuicja podpowiada, że ów radykalny spadek księgowej rentowności wymienionych dwóch rodzajów firm odzwierciedla skalę wywozu kapitału ukrytego w manipulacjach cen rozliczeniowych, kosztach obcego zarządu i różnych „zgodnych z prawem” form opłat na rzecz firm macierzystych.

Tabela 2. Makroekonomiczna efektywność w Polsce według typów własności w okresie propagandowej nagonki na przedsiębiorstwa typu „3S” pod hasłem „przejadanie zysków” (wiosna 1993). Struktura finansów za okres I–IV 1993, udziały w %

Rodzaj własności przedsiębiorstwa	Zaangażowany kapitał	Podatki obciążające zysk ogółem (i dochodowy w nawiasie)	Podatek obrotowy	Nakłady inwestycyjne
Spółki skarbu państwa	25,6	33,8 (28,3)	16,1	26,2
Państwowe typ „3S”	55,9	61,7 (65,1)	72,4	53,6
Prywatne	11,6	3,3 (4,8)	6,4	6,6
Zagraniczne	2,0	0,2 (0,3)	1,5	5,3
Mieszane prywatne	3,8	0,7 (1,1)	3,2	6,8

Źródło: Domański [1997]. Obliczenia własne na podstawie danych Departamentu Statystyki MF.

w wartości sprzedaży firm i płace w Polsce permanentnie pozostają w dolnych przedziałach tabel europejskich, wzrosła rozpiętość wynagrodzeń, znacznie psując standardy europejskie⁴⁵, wyciekał z Polski kapitał ludzki pod postacią emigracji za chlebem, którego wartość szacujemy metodą dochodową na 1,2 bln dolarów [Domański, 2010], jawnie wyciekał kapitał finansowy.

8. KWESTIA WŁASNOŚCIOWA W PAŃSTWIE PRAWA. CZY PRAWO W POLSCE JEST GODZIWE?

O SENSIE PRAWORZĄDNOŚCI W KONTEKŚCIE UŻYTECZNOŚCI „W OGÓLE”

Ograniczam się tutaj do ekonomicznych aspektów i konsekwencji przepisów prawa obowiązującego w Polsce, ale nie poprzez przestudiowanie „tych przepisów” chyba niewykonalne fizycznie, lecz przez przywołanie kilku przykładów pozwalających wyciągać ogólniejsze wnioski. Przede wszystkim przywołuję przykład referatów na konferencję Kolegium Studiów Społecznych czterech instytu-

⁴⁵ Relacja dochodów górnego i dolnego kwintyla gospodarstw domowych wynosiła w Polsce w 2006 roku 6,6 przy przeciętnej europejskiej dla 27 krajów 4,9, a dla strefy euro 4,5.

tów PAN⁴⁶ „20 lat transformacji systemowej” i dyskusji, jaka rozwinęła się nad „rządami prawa”, „państwem prawa” i „praworządnością”. Uderzający był kierunek, w którym pobiegła myśl moderatora, gdy chciał uzasadnić braki praworządności i niemoc „państwa prawa”. Mianowicie, parafrazując, „*co to za rządy prawa, gdy gromada górników może przyjść pod Urząd Rady Ministrów czy Sejm i waleńiem kijami bejsbolowymi wymusić zachowanie swoich przywilejów*”. Takie ustępstwo miałyby stanowić dowód braku „państwa prawa”. Patrząc jednak z ekonomicznego punktu widzenia, pytanie, jakie trzeba by najpierw zadać, brzmi: „czy rzeczywiście rozwiązania emerytalne dla górników można traktować jako przywileje?”. Cóż to bowiem jest przywilej? Właśnie z ekonomicznego punktu widzenia to takie rozwiązanie, które pozwala danej grupie podmiotów osiągać jakąś „rentę ekonomiczną” *ceteris paribus*. Pierwszym testem, czy sytuacja górników jest „*ceteris paribus*” w porównaniu z innymi grupami zawodowymi, byłoby np. porównanie średniej długości życia górnika „dołowego” ze średnią w innych zawodach. Jeśli ta średnia okazałaby się niższa w przypadku górników, to wtedy „przywilej” nie jest przywilejem, tylko wynagrodzeniem zgodnym z „dysużytecznością” ich pracy, w porównaniu z „dysużytecznością” wszystkich innych. Wtedy też można by zobaczyć, czy ustąpienie górnikom w kwestii okresu przejścia na emeryturę (bo o to szło w sporze) było nie tylko zgodne z prawem, ale również – i co ważniejsze – z elementarnym rachunkiem ekonomicznym. Ergo – nie wtedy mamy pogwałcenie zasad państwa prawa, gdy władza nie używa siły wobec protestujących, ale wtedy gdy prawo jest *implicite* dyskryminujące i nie uwzględnia różnic sytuacji wyjściowej podmiotów, do których ma być stosowane. Puryści zapewne powiedzą, że „*dura lex sed lex*”, albo że „*sprawiedliwość idzie za prawem*”⁴⁷, nawet jeśli jest to prawo niegodziwe, ale musi powstać i, jak uczy historia, zawsze powstawało pytanie, czy takie stawianie sprawy nie demoluje kapitału społecznego rozumianego jako internalizacja norm i reguł prawnych, zwyczajów i obyczajów regulujących zachowania społeczne i zakreślających mniej lub bardziej widzialne horyzonty tego, co „uchodzi za stosowne”, i sprawiających w konsekwencji, że ludzie kooperują z uwagi na swój własny interes powiązany w przejrzysty i ekwiwalentny sposób z interesem innych, a cała maszyna społeczna, pracując sprawnie, sprzyja pomnażaniu dobrobytu⁴⁸.

PRAWO I EKONOMIA

W tym zawiłym kontekście przemian systemowych z ich *clou* w postaci zmian własnościowych pojawia się problem strategii budowy norm prawnych. Jeśli bowiem przestępczość jest zjawiskiem „normalnym”, by nie powiedzieć drwiąco – pożądanym – to musi powstać kilka pytań. Po pierwsze, czy „walczyć” o obniżanie wskaźników przestępczości; po drugie, jak walczyć z przestępczością; po trzecie, dlaczego postulaty (w Polsce zgłaszane przez opozycję – „*wiadomo którą*”)

⁴⁶ Konferencja „20 lat transformacji systemowej”, KSS PAN, listopad 2009, Pałac Staszica.

⁴⁷ Taka sentencja pojawia się jako motto na stronie internetowej Sądu Rejonowego w Zielonej Górze.

⁴⁸ Powyższą interpretacją kapitału społecznego idę w ślad za Colemanem.

podnoszenia stopnia penalizacji są niezasadne. Na takie pytania różnie zapewne odpowiadają przedstawiciele różnych dziedzin i profesji, a teoria ekonomii oferuje tu podejście, modelowo zarysowane przez Garego Beckera [1990, rozdział IV] ponad 40 lat temu, które w uproszczonej postaci trafiło też i do podręczników mikroekonomii. Model mianowicie skupia się na rachunku ekonomicznej efektywności wynikającej z porównania strat z tytułu przestępstw z kosztami trzech rodzajów zabiegów, którymi są:

- prewencja,
- ściganie,
- karanie

i skuteczności każdego z nich. Szczególnie interesująca jest tu gra – koszty ścigania będące rosnącą funkcją prawdopodobieństwa wykrycia i złapania sprawcy *versus* wysokość kary za przestępstwo. Okazuje się ostatecznie, że podnoszenie samego stopnia penalizacji nie spełnia roli czynnika odstrasżającego, jeśli za tym idzie obniżanie nakładów na ściganie (policję, prokuraturę), gdyż to drugie obniża prawdopodobieństwo wykrycia i złapania sprawcy, czyniąc samą „straszną karę” jedynie potencjalnym, niestrasznym straszakiem. W odniesieniu do kwestii własnościowej zagadnienie ma do rzeczy, po pierwsze, na tyle, na ile – w początkowym czasie politycznej dominacji Unii Demokratycznej – udowodnianie nieprawidłowości przy prywatyzacji majątku narodowego pozostawiono samemu o nich donoszącemu, dając okres jednego roku na zgłoszenie nieprawidłowości; po drugie, na tyle, na ile sygnały „o wielkich przekrętach” prywatyzacyjnych, za którymi nie szły ani zabiegi prewencyjne, ani ściganie, pozostawały wiedzą potoczną. Wiedza taka destrukcyjnie wpływa na poziom kapitału społecznego, a stąd i efektywności gospodarowania – dostarcza też przesłanek co do wyboru skutecznych zachowań. Ale jeśli tak, to musimy dojść do pytania dotyczącego „nonszalanckiego” stosunku Polaków do prawa, a mianowicie: czy prawo w Polsce jest godziwe.

CZY PRAWO W POLSCE JEST NIEGODZIWE?

Podział ryzyka i podział zysków

W „normalnym”, neoklasycznym, liberalnym rozumowaniu ekonomicznym przyjmuje się, że oczekiwana stopa zwrotu z „aktywów pewnych” jest niższa niż oczekiwana stopa zwrotu z aktywów ryzykownych z eleganckim (choć krytykowanym właśnie za elegancką prostotę) tego zwieńczeniem w przypadku rynków finansowych modelem CAPM. Ta ogólna reguła rozumowania dotyczy wszystkich rodzajów kapitału. W normalnym, neoklasycznym, liberalnym rozumowaniu kapitałem jest wszystko, co przynosi użyteczność i dochód, albo chociaż użyteczność. Z tej też przesłanki płynie przekonanie, że ekonomicznie uzasadnione jest, albo powiedzmy „ekonomicznie sprawiedliwe” jest, że „niosący ryzyko” (*risk bearing agent, risk taker*) oczekuje wyższej stopy przychodu z działalności (z usług kapitału

w dyspozycji) niż podmiot nie ponoszący ryzyka albo o ryzyku niższym. W relacjach „przemysłowych” „*risk takerem*” jest pracodawca i ten dlatego ma ekonomiczny tytuł do ewentualnego ekstra zysku, bo jest narażony na ewentualne straty. Towarzyszy temu równie naturalna reguła zapewniająca stabilność płac (dlatego mówimy, że płace są sztywne od dołu) i bezpieczeństwo zatrudnienia (długoletnie kontrakty) pracującym czerpiącym przychód z wynajmowanego pracodawcom swojego kapitału ludzkiego. W ślad za tym idą reguły dotyczące odprow i ewentualnie zasiłków dla tych, którzy pracę utracili w wyniku obiektywnych fluktuacji rynkowych. Mamy wtedy przejrzysty obraz dobrze funkcjonującej gospodarki - zmienne zyski, okresowo być może bardzo wysokie, przypadające pracodawcom, stowarzyszone z ryzykiem, które biorą na siebie, i względnie stabilne płace stowarzyszone z zabezpieczeniami przed ryzykiem zatrudnionych właścicieli kapitału ludzkiego. Po tym zresztą rozpoznajemy, jak daleko rozwiązania regulujące rynek w funkcjonującym systemie odbiegają od reguł właściwych dla rynku konkurencyjnego z całą jego złożonością determinowaną również związkiem między ryzykiem związanym z użytkowaniem kapitału i dochodem otrzymanym z tytułu tego użytkowania

Jeśli zatem Henryka Bochniarz i Jeremi Mordasiewicz wywalczą „elastyczny czas pracy”, „elastyczne formy zatrudnienia” i tym podobne rozwiązania przenoszące część ryzyka z pracodawcy na zatrudnionych, to czy wtedy należy się zatrudnionym premia za ryzyko, by zachować rynkowe zasady wynagradzania za użytkowanie kapitału? Czy wtedy nie powinno być jakiejś formy automatycznej partycypacji w „ekstra zyskach”, czy jakiejś innej formy zadośćuczynienia za przejście części ryzyka przez zatrudnionych. Kierując się kryterium zgodności z regułami wolnego, a więc godziwego rynku, powiemy, że tak, że się należy. Czy mamy w Polsce pod tym względem prawo godziwe? Czy też prawo niegodziwe, łamiące fundamenty wolnorynkowe na rzecz interesu łatwej do zdefiniowania klasy tych podmiotów, które zachowały dominującą pozycję w strukturze społecznej dzięki tak, a nie inaczej poprowadzonej prywatyzacji gospodarki?

Własność i prawo. Gdzie są nasze pieniądze?

Stałym, można powiedzieć, elementem publicznej oceny prywatyzacji gospodarki, polskiej i jej efektów, jest słowo „bezcen”. Majątek narodowy został mianowicie wyprzedany za „bezcen” tzw. „zagranicznym inwestorom strategicznym”⁴⁹ z myślą, że prywatyzacja, jak by nie była dokonana, pomnoży efektywność gospodarki, podniesie inwestycje, pobudzi wzrost gospodarczy i siłą tych oczywistych faktów podniesie dochody pracujących oraz dochody budżetowe niezbędne do prawidłowego wykonywania zadań przez państwo i sektor publiczny. Ku zaskoczeniu jednak, wbrew początkowym propagandowym obietnicom, utrzymują się trudności budżetowe i postępuje „wyjadanie” kolejnych fragmentów sektora publicznego przez pieczeniarski sektor prywatny – od infra-

⁴⁹ Na koniec 2009 roku 80% sektora ubezpieczeń, 70% bankowego, 60% przemysłowego i 40% developerskiego”, zgodnie ze statystykami GUS, pozostawało w rękach podmiotów zagranicznych.

struktury rzeczowej gospodarki do degradacji sektorów kapitału ludzkiego. W konsekwencji pojawiają się bariery rozwoju samego sektora prywatnego i dalszego wzrostu zgodnie z prawem malejącej krańcowej przychodowości jednych czynników, gdy inne rosną w niedostatecznym stopniu albo ulegają degradacji w wymiarze jakościowym, przy pozorach wzrostu ilościowego. Można sądzić, że wbrew powierzchownym rachunkom dodatniego salda bilansu obrotów kapitałowych skala napływu kapitału jest zbyt mała, a podział osiągniętej nadwyżki nieadekwatny do rzeczywistej wielkości i struktury popytu na reinwestycje, a tego zewnętrznym nierozłącznym objawem jest trwały wysoki poziom bezrobocia i wyciek kapitału ludzkiego o wartości szacowanej metodą dochodową na 1,6 bln dolarów w 2008 roku.

W istocie, funkcjonujące rozstrzygnięcia prawne, nagłaśniane jako liberalne, legalizują i dopuszczają zachowania i wybory odległe od zasad funkcjonowania liberalnego konkurencyjnego rynku. Precyzyjne i pogłębione analizy zjawiska stanowią wciąż wyzwanie nie postawione przed niezależnymi placówkami badawczymi, ale nagłośnione już przypadki rozwiązań i zachowań warte są przytoczenia dla ilustracji problemu. Do takich należy przymus II filaru emerytalnego i administracyjne przepisy gwarantujące wysokie marże Powszechnym Towarzystwom Emerytalnym i wysokie zyski dosłownie za nic, bez ryzyka i bez względu na szkody wyrządzane samym środkiem gromadzonym na indywidualnych kontach emerytalnych o nie sprecyzowanym statusie własnościowym. Dlatego też głośnym echem odbijał się przez dłuższy czas spór jednego z obywateli w sprawie obowiązkowości wpłat do OFE oraz „natury własnościowej pieniędzy lokowanych na kontach indywidualnych”. W tej sprawie Sąd Najwyższy wydał sentencję, którą można sparafrazować chyba następująco: *„Wpłaty składek emerytalnych do OFE są obowiązkowe. Konta w OFE są indywidualne, należą do swoich posiadaczy. Pieniądze na nich zgromadzone nie są ich własnością”*. Musi się więc pojawić pytanie, jak wymuszać na PTE rynkowe zachowania konkurencyjne, gdy korzystają z tak nierynkowo zorientowanej osłony prawnej?

Sprawy przekształceń własnościowych w sektorze bankowym w okresie transformacji systemowej były, a raczej miały być przedmiotem badań specjalnie do tego celu powołanej Komisji Sejmowej. W sprawie funkcjonowania Komisji Trybunał Konstytucyjny wydał – w odpowiedzi na interpelację posła Platformy Obywatelskiej A. Grada – znamienity wyrok, który można sparafrazować zdaniem: *„Komisja jest legalna, ale nie ma PRAWA o nic pytać”*. Czy takie prawo jest godziwe? Pytanie to szczególnie zasadnie brzmi po tym, gdy świat musiał wysupłać bilony dolarów na likwidację i zapobieżenie skutkom frywolności decyzji banków pozostających *de facto* poza wszelką kontrolą.

9. KONKLUZJA

Kwestia własnościowa w transformacji systemowej wyłania się jako multidyscyplinarny, paradoksalny – ale jednak zaniedbany – projekt badawczy: *„prywatyzacja – własność kapitału – zasady podziału a rozwój gospodarczy”*. Różnie o tym

mogą mówić prawnicy i socjologowie, ale "prawdziwi ekonomiści", neoklasycy powiedzą, że ekonomicznie efektywny, a więc jednocześnie sprawiedliwy jest ten system podziału, w którym czynniki wynagradzane są według ich krańcowej produktywności. Jest to „chicagowski ideał dedukcyjny” – rdzeń, którego istnienie pozwala nam odkrywać – wychodząc z kategorii użyteczności i biorąc pod uwagę wycenę efektów zewnętrznych – czy „rzeczywistość jest inna”. Dzięki konfrontacji ideału modelowego gospodarki konkurencyjnej z empirycznymi efektami funkcjonowania gospodarki znajdujemy przesłankę do poszukiwań regulacji prawnych zgodnych z ideą rynku konkurencyjnego, kreujących i wzmacniających taki rynek. Z takiej konfrontacji może w szczególności płynąć uzasadnienie, dlaczego np. górnikom dołowym „patrzac z boleśnie czysto ekonomicznego punktu widzenia” należą się „przywileje emerytalne”, bo inaczej nie byłoby wynagradzani zgodnie z ich produktywnością krańcową. Przy takich fundamentach myślenia ekonomicznego trudniej jednym zarzucać populizm i łatwiej drugim odróżnić liberalizm ekonomiczny od ekonomicznego idiotyzmu.

Łatwiej też pojąć, dlaczego Polacy, przed którymi Komensky przestrzegwał króla szwedzkiego, że „nie umięją ustąpić przed niczym, co nie jest wznioślejsze”, mieliby szanować zmiany własnościowe i obudowujące je prawo, które nie tylko, że nie jest wzniośle, to może jest niegodziwe, i które – jak utrzymuje Tadeusz Kowalik [2009], wychodząc z innych niż ja pozycji – tworzy „najbardziej niesprawiedliwy w Europie ustrój”?

BIBLIOGRAFIA

- Amalrik A. [1969], *Prosushchestwuet li Sovitski Soiuz do 1984 goda?*, Fond im. Gertsena, Amsterdam (wyd. ang.: *Will Soviet Union Survive to 1984?*, Harper and Row, New York 1970).
- Arendt H. [1951], *The Origins of Totalitarianism*, Harcourt, Brace and Co., New York.
- Becker G.S. [1989], *Why Solidarity Should Play the Role of the Point Man in Polish Economic Reform*, "Business Week", 31 August.
- Becker G.S. [1990], *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, PWN, Warszawa.
- Cloud Still Hovers Over New Salomon* [1992], "Chicago Tribune", February 15.
- Cui Z. [1991], „Reflections on Eastern European Transformation: Compared with China”, maszynopis, World Competition and Cooperation Seminar, University of Chicago, June.
- Daszczyński R. [2010] *Spełniony sen Adama Michnika (w:) Narodziny Solidarności. Kroniki Sierpniowe*, Biblioteka „Gazety Wyborczej”, Copyright by Agora S.A.
- Domański S.R. [2010], „Stopa procentowa jako narzędzie podziału i strategii gospodarczej”, maszynopis, Warszawa.
- Domański S.R. [1997], *Private and State Sector Performance In Polish Manufacturing*, "Working Papers", Instytut Nauk Ekonomicznych PAN, Warszawa.
- Domański S.R. [2001], *Zmiany w strukturze własności kapitału, a fundamentalne relacje ekonomiczne (w:) Restrukturyzacja przedsiębiorstw w procesie transformacji systemowej*, INE PAN, GiD, Warszawa.

- Fukuyama F. [1990], *The End of History? (w:) A Look at the End of History*, K.M. Jensen (ed.) United States Institute of Peace, Washington, DC.
- Hankis E. [1990], *East European Alternatives*, Oxford University Press, Oxford.
- Havel V. [1990], *Disturbing the Peace*, Knopf, New York
- Jarmułowicz H., Mączyńska E., Zawadzki M. [2001], *Jak zostać liderem? (Zakłady Celulozowo-papiernicze w Kwidzynie – obecnie International Paper Kwidzyn SA) (w:) Restrukturyzacja przedsiębiorstw w procesie transformacji gospodarki polskiej*, red. E. Mączyńska t. II, DiG, Warszawa.
- Jędrzejczak G. [1991], *Privatization and the Reform Process: the Case of Poland*, Mont Pelerin Society Regional Meeting, Praga.
- „Komentarz do Programu Powszechnej Prywatyzacji” [1991], maszynopis, czerwiec. Konferencja „20 lat transformacji systemowej”, KSS PAN, listopad 2009, Warszawa.
- Kornai J. [1990], *The Road to a Free Economy, Shifting from Social System. The Example of Hungary*, Budapest.
- Kowalik T. „Animal spirits w polskiej transformacji”, referat wygłoszony na konferencji „Bariery rozwoju Polski z perspektywy ekonomicznej i psychologicznej”; Kolegium Studiów Społecznych Instytutów PAN; Instytut Nauk Ekonomicznych i Instytut Psychologii PAN.
- Kowalik T. [2009], *www.Polskatransformacja.pl*, Warszawa.
- Kuran T. [1991a], „Now out of Never”, maszynopis prezentowany na seminarium Rational Models Workshop, Wydział Ekonomii, Uniwersytet Chicagowski, 15.10.1991.
- Kuran T. [1991b], *Now out of Never...the Element of Surprise in the East European Revolution of 1989*, “World Politics”, Vol. 44, No.1.
- Kuran T., [1989], *Sparks and Prairie Fires: A Theory of Unanticipated Political Revolution*, “Public Choice”, No. 61.
- Lipton D., Sachs J. [1991], *Shock Therapy and Real Incomes*, “Financial Times”, Tuesday, January 29.
- Mann T. [1985], *The Magic Mountain*, A.A. Knopf, New York.
- Murphy K.M., Shlaifer A., Vishny R.W. [1991], “The Transition to a Market Economy: Pitfalls of Partial Planning Reforms”, maszynopis, Economy and Labor Organisation Seminar, University of Chicago, October.
- Pindak F. [1988], *Gorbachew Reform (Pierestrojka)*, Development Planning Centre, Erasmus University Rotterdam.
- Przedsiębiorstwa wg przedziałów współczynnika rentowności* [1991], Departament Majątku i Dochodu Narodowego, GUS, wrzesień.
- Przeworski A. [1991], *Democracy and the Market: Political and Economic Reforms in Eastern Europe and Latin America*, Cambridge University Press.
- Schmitter P. [1975], *Liberation by Galope*, “Armed Forces and Society”, November.
- School Brief - Democracy in Eastern Europe* [1992], “The Economist”, February.
- Słowacki J. [1952], *Pośród niesnasek Pan Bóg uderza.. (w:) Dzieła*, t. I, *Liryki i wiersze*, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im Ossolińskich, Wrocław.
- Solżenicyn A. [1999], *Rosja w zapaści*, Politeja, Warszawa.
- The State and Private Sector Performance in Poland – a Slightly Uncommon Glimpses* [1996] (w:) *Privatization in the Economies in Transition*, N.P. Ostojic, I.N. Scott

- (eds), European Center for Peace and Development, United Nations University for Peace, Beograd.
- Ustawa z dnia 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych, Dz. U. z dnia 30 września 1981 r.
- Ustawa z dnia 25 września 1981 r. o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego, Dz. U. z dnia 30 września 1981 r.
- Ustawa z dnia 26 lutego 1982 r. o planowaniu społeczno-gospodarczym, Dz. U. nr 7 z dnia 9 marca 1982 r.
- Ustawa z dnia 24 lutego 1989 r. o niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej oraz zmianie niektórych ustaw, Dz. U. z 1989 r. nr 10 poz. 57.
- Ustawa z dnia 12 maja 2006 roku o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji, Dz.U. z 2006 r. nr 107, poz. 721.
- W sprawie strategii dla Polski (w:) Przełomowy rok 1956 a współczesność*, Z. Sadowski (red.), PTE, Warszawa 2007.

STRESZCZENIE

Tezą wiodącą artykułu jest, że specyficzna droga wprowadzania prywatyzacji gospodarki w Polsce jest głównym czynnikiem, który wyjaśnia zarówno zagadkę pokojowego upadku systemu, jak i istotę poprzedzającego go stanu wojennego kładącego kres spontanicznym, oddolnym i dalekosiężnym przemianom ustrojowym. Sposoby wprowadzania prywatyzacji są także trwałym czynnikiem napięć, niezadowolonia i frustracji permanentnie wyłaniających się na przestrzeni dwudziestolecia datowanego od czerwca 1989 roku.

Artykuł składa się z trzech części. W pierwszej zatytułowanej „Trismus” polemizuję z obrazem narodów Europy Centralnej malowanym w literaturze i opinii publicznej. Ta część, choć historyczna, jest niezbędna jako tło, które ma uzmysławiać ciągłość struktury dominacji społecznej, którą demaskuję w zamykającym ją pytaniu: „Dlaczego system komunistyczny, reżim, który bronił się uparcie przez długie lata, w końcu upadł pokojowo?”. Pytanie to stanowi jednocześnie otwarcie części II pt. „Transformacja”. Punkt „Poczwarka nomenklaturowa” jest tu kluczowy dla rozwiązania zagadki rzekomo nagłego i faktycznie spokojnego upadku komunizmu. W części trzeciej referuję efekty prywatyzacji u jej progu traktując je jako kryterium oceny słuszności wyboru takiej a nie innej formy prywatyzacji, a także fundament w ogóle samej możliwości myślenia podmiotowego o strategii przez naród i państwo polskie. W szerszym tle kwestii prywatyzacyjnej pojawia się tu aspekt końca historii – by zacytować Fukujamę - ale nie tyle ucieleśniony w politycznej organizacji liberalnego demokratycznego państwa współczesnego, co realizujący się w niektórych formach organizacji struktury dominacji w sferze realnej.

Słowa kluczowe: efektywność prywatyzacji, formy własności, metody prywatyzacji, spółki nomenklaturowe, własność pracownicza, sprawiedliwość ekonomiczna, transformacja.

OWNERSHIP IN SYSTEMIC TRANSITION

This paper proposes that the specific way of privatization process is the main factor which explains both the puzzle of peaceful collapse of the communist regime in Poland, as well as the very essence of the Marshall Law introduced in 1981 in order to put an end to the spontaneous, democratic, far-reaching systemic changes to be implemented under the Solidarity pressure. Ways of privatization have also been a factor of durable tensions, discontent and frustration permanently emerging since 1989.

The paper consists of three parts. In the first one, titled “Trismus”, I contest the picture of the Central European nations that was presented both in the literature and in public debates. This part, although purely historical one, is needed as a background to understand the continuity of the pattern of social domination exposed in the closing question: “Why did the communist order, a regime that defended itself stubbornly for a long time, at last collapsed peacefully?” Simultaneously, this question opens the part II of the paper titled “Transition”. The chapter “Nomenklatura Chrysalis” is crucial for solving a puzzle of the seemingly sudden and actually peaceful fall of the communism. In the third part I relate the results of different ways of privatization in its very beginning. I treat the results as the criteria for evaluation of the rationality of choosing given way of privatization as well as the actual basis of the very possibility of subjective thinking by the Polish nation and the Polish state about the strategy of development.

In the wider context of privatization process an aspect of the end of history – to quote Fukuyama – emerges, but not one embodied in political organization of contemporary democratic state, but one apparent in different forms of the structure of social domination in the real sector.

Key words: efficiency of privatization, forms of ownership, privatization methods, nomenclature firms, employee ownership, economic justice, systemic transition.